Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NAKŁAD: 154.911

CENA 70 GR

NUMER 529 (6946)

KIELCE 13.XII.1969 R.

ORGAN KW PZPR W KIELCACH

Słowo Ludu

Magazyn

Inżynier... czas przyszły

Zwiększenie wpływu techniki na rozwój gospodarczy kraju zmierza nie tylko do przyspieszenia wzrostu produkcji i jej unowocześnienia, ale również do podniesienia społecznej wydajności pracy. Teza ta szczególnie mocno akcentowana jest w uchwale IV plenum KC PZPR. Potrzebne są nam produkowane w długich seriach maszyny i wyroby rynkowe o wysokim standardzie technicznym i jakościowym. Wtedy będziemy mogli swobodnie rozwijać opłacalny eksport i lepiej zaspokajać rosnące potrzeby rynku krajowego. Wzrost społecznej wydajności pracy zapewni nam zwiększenie dochodu narodowego i unowocześnienie jego składu rzeczowego. Bo jeśli na nasz dochód będą się składały najwyższej jakości obrabiarki i przetwory owocowe, pompy i obuwie, maszyny do szycia i liczenia, samochody i meble, to przecież społeczne potrzeby będą lepiej zaspokajane niż obecnie.

W realizacji tych zamierzeń nakreślonych przez II i IV plenum KC PZPR, w dalszym rozwoju naszej gospodarki szczególnie dużą rolę przypada inżynierom. Od kadr inżynieryjno-technicznych, ich twórczej inicjatywy, umiejętności, zaangażowania, ambicji zależy jakość i poziom nowych konstrukcji i technologii, postęp techniczny, tempo wdrażania do produkcji wartościowych pomysłów, wynalazków i nowych metod.

Baza ludzi techniki

Trzon kadr inżynieryjnych w Kieleczczyźnie skupiony jest w przemyśle metalowym. W bieżącej 5-latce liczba inżynierów zwiększyła się w tym przemyśle prawie o 1.3. Obok absolwentów uczelni stacjonarnych, głównie politechnik, zasiliła ten przemysł spora grupa doświadczonych pracowników, którzy ukończyli inżynierskie studia wieczorowe lub zaoczne. Mamy w województwie kieleckim fabryki skupiające już po ok. 200 magistrów inżynierów i inżynierów. Są to bazy ludzi techniki. Mają one realne szanse podejmowania i realizacji śmiałych programów rozwoju zakładów, doskonalenia produkcji, wprowadzania własnymi siłami nowych konstrukcji, przygotowywania prototypów wyrobów antyimportowych. Wspólnie z instytutami naukowymi i katedrami wyższych uczelni mogą unowocześniać produkcję tak, by równała ona stale do parametrów osiąganych przez przemysły krajów wysoko rozwiniętych. Fabryki te dysponują nieźle wyposażonym zapleczem doświadczalno - badawczym, licznymi biurami konstrukcyjnymi i technologicznymi. W czołowych zakładach przemysłu metalowego powołano ośrodki informacji techniczno-ekonomicznej, które zaopatrywane są w aktualną literaturę fachową wydawaną w rozwiniętych krajach świata. W samych tylko Zakładach Metalowych w Skarżysku na czasopisma, periodyki i literaturę fachową sprowadzaną z zagranicy wydaje się około 200 tys. złotych miesięcznie.

Reporterski zwiad przeprowadzony w niektórych zakładach metalowych przyniósł sporo dowodów na to, że prace konstrukcyjne i badawcze prowadzone przez zespoły inżynierskie przynosiły w ostatnich latach wiele konkretnych osiągnięć technicznych i gospodarczych. Cała rodzina nowoczesnych domowych maszyn do szycia, telefonów, samochody star-28, star-29 i prototypy star-200, ręczna maszyna do liczenia KR-10 i jej pochodne, kilkanaście typów

...praw oświe-
importowa a-
zna, prototypy
bieżnych wóz-
owych — to prze-
elny dorobek.
wykorzystano w
yśle wszystkie moż-
pieczа oraz wiedzę i
ci kadry inżynieryj-
zy wiele zamierzeń,
ch, realnych pomysłów
oraz szans naszego przemysłu
nie spaliło na panewce już w
trakcie analizy pomysłów, pro-
jektowania lub wdrażania do
produkcji.

W odpowiedziach inżynierów i organizatorów produkcji na te pytania nie brak akcentów wątpliwości...

Gospodarka inżynierskim kapitałem

Każdego roku przybywa do przemysłu metalowego Kieleczczyzny około 70 nowych magistrów inżynierów i inżynierów. Ale jednocześnie coraz częściej słyszy się w zakładach, że odczuwają one brak fachowców z wyższym wykształceniem technicznym. — Gdyby było ich więcej — twierdzą w fabrykach — wyniki pracy byłyby niewspółmiernie lepsze. Niektórzy dodają, że w najbliższych latach deficyt ten będzie wzrastał. Jak wynika z szacunków zawartych w projektach planów przyszłej 5-latki, w wielu zakładach pogłębią się za 5 lat niedobory inżynierów, głównie mechaników i elektryków. Mamy bowiem przedsiębiorstwa, które przewidują zwiększenie do 1975 roku zatrudnienie inżynierów o 80 i więcej osób. Są to propozycje nieco na wyrost i nie bilansują się z możliwościami kształcenia nowych kadr technicznych oraz prognozami napływu do tego przemysłu młodych fachowców z wyższym wykształceniem. Również szans zwiększenia liczby absolwentów Kielecko-Radomskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej raczej nie widać.

Na pewno zapotrzebowanie na kadry techniczne będzie u nas wzrastało wraz z rozwojem przemysłu. Wydaje się jednak, że rzeczywiste potrzeby naszych zakładów są niewspółmierne do zgłaszanych propozycji. Za szacunkami przyszłych potrzeb bardzo często kryje się schemat myślenia polegający na dostosowaniu wzrostu liczby inżynierów proporcjonalnie do wzrostu produkcji.

Że tak właśnie jest, że nauczyliśmy się oszczędnie gospodarować np. metalami kolorowymi, ale nie inżynierami, świadczy fakt zatrudniania ich w dozorze, w tzw. ruchu, gdzie z powodzeniem mogą pracować technicy, a czasem nawet wykwalifikowani robotnicy. Można przytoczyć całą litanię stanowisk obsadzonych przez inżynierów, na których po-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

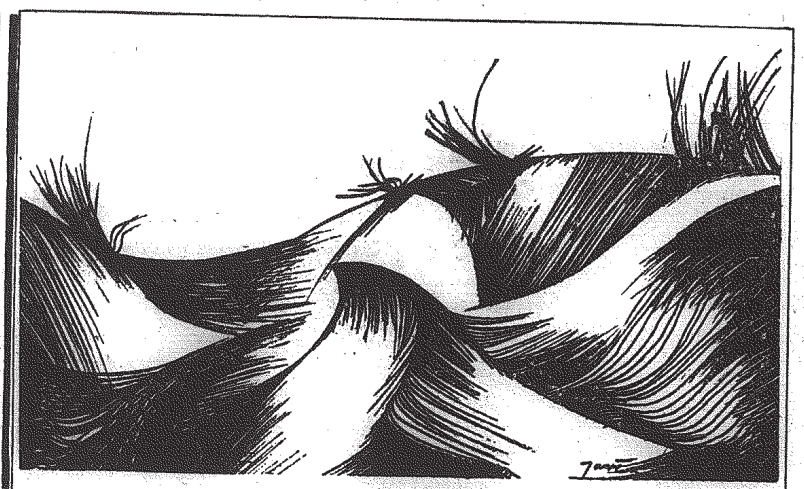

PIOTR JARZA — „WYDMY"

Plastyka

Drukujemy poniżej skrót zanotowanej na taśmie magnetofonowej, redakcyjnej dyskusji poświęconej kieleckiej plastyce.

W dyskusji uczestniczyli: JANINA MIŚKIEWICZ — pracownica Wydziału Kultury Pres. WRN w Kielcach, PIOTR JARZA — artysta malarz, sekretarz ZO Związku Polskich Artystów Plastyków w Kielcach, JAROSŁAW KOŁODZIEJ — z-ca red. nacz. Rozgłośni PR w Kielcach, ZBIGNIEW KURKOWSKI — artysta plastyk, przewodniczący ZO ZPAP oraz BRUNON KULCZYCKI — kierownik Biura Wystaw Artystycznych w Kielcach. Dyskusję prowadził red. ZBIGNIEW NOSAL.

Plastyków, działaczy kultury i wszystkich zainteresowanych prosimy o listy z opiniami na poruszone tutaj, a także i pominięte, sprawy i tematy.

ZBIGNIEW NOSAL: Znaczenie i rola sztuk plastycznych w życiu kulturalnym skłoniły naszą redakcję do zaproponowania dzisiejszej dyskusji. Omówienia czy też może tylko wyjaśnienia wymaga bowiem kilka niezrozumiałych, wiążących się z sytuacją kieleckiej plastyki faktów i szczegółów. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że ilość niekoniecznie musi oznaczać jakość, ale przecież zastanawiający jest rozziew między liczbą plastyków w naszym mieście i województwie, wielkością samego związku, a efektami ich artystycznego i popularyzującego sztuki plastyczne działania, które jeśli idzie na przykład o wystawy — jedną z najprostszych form popularyzacji sztuki — jest naprawdę nikłe. Nie tylko zresztą w Kielcach, ale chyba i w całym województwie. To z kolei musi stawiać pod znakiem zapytania działalność BWA, zobowiązanego do organizacji wystaw i ich popularyzacji. Nie mamy się czym specjalnie chwalić, przecież od kilku lat jedynymi, znaczącymi imprezami plastycznymi są ogólnopolskie wystawy w Radomiu i oparty także na imporcie wecią

CIĄG DALSZY NA STR. 5

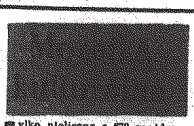

Tylko nieliczne z 670 znajdujących się na terenie Gdańska zabytków, wymagają jeszcze odbudowy. Już wkrótce wszystkie stare budowle odzyskają swe piękno i zostaną odpowiednio zagospodarowane.

I tak np. Baszta Kotwiczników nad Motławą oddana została do dyspozycji archiwum konserwatorskiemu, w innym obiekcie — przy Targu Rybnym — urządza się pracownię metaloplastyki i punkt sprzedaży pamiątek. Zabytkowa katownia, po zakończeniu rekonstrukcji, będzie służyć turystyce, a w domu „Trzech kaznodziei" zlokalizowana zostanie placówka służby zdrowia. We wnętrzach Ratusza głównomiejskiego i dworu miejskiego od połowy przyszłego roku znajdzie się siedziba harcerzy.

W Lublinie otwarta została wystawa prac malarskich i graficznych plastyków z zaprzyjaźnionego Łucka (USRR). Wśród prac poświęconych Włodzimierzowi Iljiczowi Leninowi szczególną uwagę przyciągają grafiki M. Sawińskiego, będące ilustracjami do poematu Majakowskiego o Leninie.

Ekspozycja ta jest jeszcze jednym przejawem ścisłych kontaktów łączących ziemię lubelską z obwodem wołyńskim. Podobna wystawa, obrazująca dorobek plastyków lubelskich, niedawno eksponowana była w Łucku.

Muzeum tramwajowe, które powstanie w Łodzi, zgromadzi materiały ilustracyjne — stare fotografie i rysunki, wzory techniczne, plany, kosztorysy, narzędzia, którymi posługiwano się w warsztatach kolejowych przed 70 laty, tabliczki z napisami przy należności wagonów, wskazówki trasy, rozkłady jazdy, archaiczne bilety za przejazd, stare mundury tramwajarskie itp. będzie pierwszą tego rodzaju placówką w Polsce. Organizatorzy nawiązali kontakty z muzeami tramwajowymi, istniejącymi w Zurichu i Grazu.

KLUB PRASOWY „KRAJOBRAZY"

P... tygodniu czytaliśmy ... ciu P... ch — „Kierunkach", ... „Tygodniku Kulturalnym" ...

Literac... j...

„W coraz ... ejszy sposób ... cywilizacji oznacza ... całego naturalne... człowieka. Już nie tylko ... wskazania moralizatorów kierują ... społeczeństw w stronę nowego niebezpieczeństwa. Coraz wyraźniej i coraz głośniej mówi o nim współczesna nauka. Raport ONZ stanowił ostatnio wyraz najwyższego zaniepokojenia (...) zastraszającą degradacją naturalnego środowiska człowieka.

Alarmy dotyczące wyczerpywania się zasobów wodnych ziemi łączą się z rozpaczliwym wołaniem o powietrze w zatruwanych przez spaliny miastach, problemowi eksplozji demograficznej towarzyszą dramatyczne głosy mówiące o zanikaniu naturalnego zaplecza egzystencji biologicznej na ziemi, naturalnego źródła piękna, odprężenia, wypoczynku i koniecznej dla zdrowia jednostki ludzkiej samotności. W tym właśnie medycyna upatruje przyczynę rozprzestrzeniania się chorób dziś najpowszechniejszych, najgroźniejszych i wciąż niezwalczonych — chorób nowotworowych, chorób serca, chorób psychicznych.

Podejmujemy wezwanie!

(...) Ochrona przyrody staje się równoznaczna z ochroną zdrowia społecznego. Przyroda w odróżnieniu od cywilizacji nie zna eksplozji i koniunktur, rodzi się z mozołem praw natury poprzez wieki, a zniszczona nie daje się łatwo lub nawet nie daje się w ogóle odbudować".

W poczuciu społecznej odpowiedzialności za dzień jutrzejszy redakcje pięciu tygodników powołały do życia PRASOWY KLUB „KRAJOBRAZY". Do zadań klubu należy m. in. pomoc w skutecznej egzekucji praw i ustaw już istniejących w dziedzinie ochrony przyrody, inicjowanie nowych aktów prawnych wobec wyłaniających się nowych sytuacji i potrzeb, inwentaryzacja aktualnego stanu i wymagań wszystkich regionów w dziedzinie ochrony przyrody, stały nadzór publicystyczny nad odcinkami szczególnie zagrożonymi, piętnowanie wandalizmu wobec przyrody, ukazywanie wzorów obywatelskiej troski o dobro przyrody, popieranie rozwoju dyscyplin naukowych związanych z ochroną przyrody.

Wierzymy — czytamy w apelu o stworzenie klubu — że w redakcjach wszystkich polskich czasopism znajdziemy przekonanych i aktywnych sojuszników.

Podobnie, jak wiele innych redakcji, i nasza redakcja podejmuje ten apel. Prosząc o przyjęcie nas na członka Klubu Prasowego „Krajobrazy" zapewniamy, że zadania i cele klubu są nam serdecznie bliskie. Jeszcze śmielej i konsekwentniej niż dotychczas będziemy piętnować bezmyślne rozkradanie ziemi pod najróżniejsze place i placyki budowy, ujawniać trucicieli rzek, bezlitośnie zwalczać kłusownictwo, pomagać w upowszechnianiu każdej myśli wynikającej z troski o przyrodę. Nie brak na Kieleczczyźnie wielu pięknych zabytków przyrody, okazałych parków. Będziemy ich troskliwymi opiekunami. Od pewnego czasu śledzimy z zainteresowaniem dobrą inicjatywę miejscowych władz, inicjatywę utworzenia wokół miasta ponad dwa tysiące hektarów liczącego kieleckiego Parku Kultury i Wypoczynku. Będziemy w tym tworzeniu uczestniczyć w każdy możliwy dla nas sposób.

Propozycja pięciu tygodników ze wszech miar nam odpowiada. Jeszcze raz potwierdzamy naszą gotowość do współdziałania w urzeczywistnianiu pięknych zamierzeń Klubu Prasowego „Krajobrazy".

pozowanie...

...DO PORTRETU. Fot. Sylwester Godzic

W ONZ

Uznanie dla stanowiska delegacji PRL

NOWY JORK PAP. Specjalny Komitet Polityczny obecnej sesji ONZ zakończył już prace. Zajmował się on czterema grupami zagadnień: sprawą apartheidu, zagadnieniem uchodźców na Bliskim Wschodzie, problemem operacji pokojowych ONZ oraz pakietem zagadnień dotyczących skutków promieniowania radiokatywnego.

W wyniku debaty nad pierwszym z zagadnień komitet uchwalił rezolucję raz jeszcze potępiającą zjawisko apartheidu, wskazującą na jego źródła i wzywającą kraje do wspólnej akcji i podporządkowania się poprzednim postanowieniom ONZ mającym na celu uwolnienie ludzkości od jednej z form rasizmu, jaką jest apartheid.

Debata nad problemem uchodźców na Bliskim Wschodzie przekształciła się w szeroką polityczną dyskusję na temat ogólnej sytuacji w tym rejonie świata. Większość uczestników debaty wskazywała, że problem uchodźców jest wynikiem agresywnych poczynań Izraela i że będzie mógł być rozwiązany dopiero wówczas, gdy usunięte zostaną skutki agresji.

W sprawie tej uchwalono trzy rezolucje, dwie o charakterze humanitarnym oraz jedną polityczną, której projekt przedłożyły delegacje państw afrykańskich. W tym ostatnim dokumencie uznano prawo narodu palestyńskiego do jego ziemi rodzinnej. Oznacza to, że większość delegacji uczestniczących w pracach sesji uznała walkę palestyńskich partyzantów z izraelskim najeźdźcą za walkę narodowowyzwoleńczą.

Przewodniczącym szczególnego Komitetu Politycznego był w czasie obecnej sesji delegat Polski, stały przedstawiciel PRL, przy ONZ amb. E. Kasaga. Na zakończenie obrad delegat radziecki w imieniu grupy krajów socjalistycznych, delegat Norwegii w imieniu krajów zachodnich i delegat Syrii w imieniu krajów arabskich podziękowali delegatowi polskiemu za jego pracę i w krótkich wystąpieniach podkreślali z uznaniem stanowisko, jakie w toku prac komitetu zajmowała delegacja polska. Z pełnym uznaniem wyrażano także i stanowisko, jakie zajmuje polska polityka zagraniczna wobec problemów, które były przedmiotem prac komitetu.

Przemówienia z wyrazami uznania dla pracy delegacji polskiej oraz podziękowania dla przewodniczącego komitetu, ambasadora Kulasi, wygłosili również delegaci Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Narada sekretarzy propagandy KW

W dniach 11-12 bm. odbyli się, pod przewodnictwem zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Jana Szydlaka, narada sekretarzy propagandy Komitetów Wojewódzkich PZPR. W toku narady omówiono realizację wytycznych Sekretariatu Komisji Ideologicznej KC PZPR w sprawie szkolenia partyjnego oraz bieżące zadania działalności propagandowej. Sekretarze KW wysłuchali informacji: członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra spraw zagranicznych — Stefana Jędrychowskiego oraz zastępców przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Janusza Anuszewskiego i Józefa Pajestki.

Delegacja ZRA opuściła Związek Radziecki

MOSKWA PAP. W piątek rano wyjechała do kraju delegacja partyjno-rządowa Zjednoczonej Republiki Arabskiej, na czele z osobistym przedstawicielem prezydenta ZRA, członkiem Najwyższego Komitetu Wykonawczego Arabskiego Związku Socjalistycznego, Anwarem El-Sadatem.

Delegacja przebywała z przyjacielską wizytą oficjalną w stolicy ZSRR od 9 grudnia na zaproszenie KC KPZR i rządu radzieckiego. W Moskwie delegacja prowadziła rozmowy z Leonidem Breżniewem, Aleksiejem Kosyginem, Nikołajem Podgornym i innymi radzieckimi działaczami partyjnymi i politycznymi.

Rozwój kieleckiego rzemiosła w ocenie naukowców

W piątek zakończyła się w Kielcach 2-dniowa konferencja naukowa poświęcona historii rzemiosła i jego obecnemu rozwojowi na Ziemi Kielecką. Została ona zorganizowana przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie i Muzeum Świętokrzyskie w Kielcach.

Obecnie w woj. kieleckim czynnych jest ok. 8,500 warsztatów rzemieślniczych. W większości są to placówki usługowe, rozwinięto się rzemiosło artystyczne m. in. garncarstwo i produkcja tkanin ludowych. Wyroby kieleckich rzemieślników cieszą się zainteresowaniem również na rynkach zagranicznych.

Rola polskiej nauki w wykonaniu uchwał IV plenum KC

Sesja Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk

W Pałacu Staszica w Warszawie zebrali się w piątek członkowie Polskiej Akademii Nauk na XXIX Sesji Zgromadzenia Ogólnego Akademii. Najwybitniejsi polscy uczeni poświęcili to spotkanie omówieniu zagadnień dalszego rozwoju prac prognostycznych, zmierzających do usnowocześnienia polskiej nauki i lepszego wykorzystania dorobku badawczego w praktyce. Na sesji wybrano również nowych członków rzeczywistych PAN spośród grona członków — korespondentów Akademii.

Obrady otworzył prezes PAN — prof. Janusz Groszkowski, który powitał przybyłych na sesję: kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Andrzeja Werblana, ministra przemysłu chemicznego — Antoniego Radlińskiego oraz wiceministra zdrowia i opieki społecznej — Józefa Grendę.

Prezes PAN nawiązał do obrad IV plenum KC PZPR, stwierdzając, że uchwała plenum określiła zadania dla całego zaplecza naukowo-technicznego i sprecyzowała dalsze cele pracy Akademii. Realizacja tych zadań będzie wymagać aktywizacji pracy Komitetów Naukowych PAN. Placówki Akademii muszą stać się ważnym ogniwem w realizacji kompleksowych programów badawczych. Muszą one rozwijać się szybciej i — po odpowiednim wzmocnieniu i koncentracji badań — stać się dużymi, ogólnokrajowymi ośrodkami badań, do których można by kierować poważne zamówienia badawcze.

Referat na temat badań prognostycznych w Polskiej Akademii Nauk wygłosił zastępca sekretarza naukowego PAN, prof. dr Kazimierz Secomski. Stwierdził on m.in., że aby móc planowo kształtować perspektywiczne kierunki i strukturę rozwoju społeczno-gospodarczego, trzeba najpierw w możliwie trafny sposób przewidywać bieg i powiązania całokształtu zjawisk socjalnych i ekonomicznych. Formułowanie prognoz różnego typu, obejmujących wszelkiego rodzaju przejawy rozwoju społeczno-gospodarczego, staje się punktem wyjścia dla zatywania wstępnej koncepcji przyszłego rozwoju, zapoczątkowania prac nad sporządzaniem planów wieloletnich i perspektywicznych oraz dla opracowania kolejnych planów kształtujących perspektywiczny obraz gospodarki narodowej i obrazu społeczeństwa w dalekiej przyszłości.

Równie istotnym problemem — zdaniem mówcy — staje się także trafne przewidywanie skali i zakresu zmieniających się warunków, w których przyszły rozwój będzie miał miejsce oraz ich wpływu na tempo i charakter wzrostu gospodarczego i rozwoju społecznego. Tego rodzaju prognozy, oświetlające warunki, w jakich przyszłe modelowe przyszły obraz gospodarki i społeczeństwa socjalistycznego, posiadają doniosłe znaczenie, oddziałują bowiem na warunki rozwoju społeczno-ekonomicznego.

Po omówieniu i scharakteryzowaniu niektórych problemów związanych z metodologią sporządzania prognoz średnio- i długoterminowych, mówca przeszedł do aktualnych zadań w dziedzinie badań prognostycznych Polskiej Akademii Nauk, stwierdzając m. in., że okres obecny przynosi poważne rozszerzenie zadań PAN, wymagających wydatnego zwiększenia, a także przyspieszenia studiów prognostycznych.

Z kolei prof. Secomski omówił znaczenie różnego typu prognoz opracowywanych dla poszczególnych dziedzin życia społeczno-gospodarczego, kulturalnego i politycznego, podkreślając ich wagę dla bieżącej polityki społeczno-gospodarczej i praktyki społecznej.

W ub. czwartek odbyła się w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie narada głównego komitetu akcji „Stop! Dziecko na drodze!" z udziałem przedstawicieli wojewódzkich uczestniczących w akcji. Tematem spotkania była wstępna ocena przebiegu akcji na terenie kraju.

Na finiszu

Udział naszego województwa w tej akcji jest widoczny — program działania został niemal w całości zrealizowany. Niezłe wyniki przyniosło współzawodnictwo między powiatami, w którym główną nagrodą dla najbardziej aktywnego w akcji powiatu, będzie wóz propagandowy. W wielu szkołach prowadzone były kursy szkolenia na kartę rowerową. Dzięki przychylnemu stosunkowi załogi Wytwórni Tytoniu w Radomiu, hasła akcji znalazły się na opakowaniach popularnych radomskich „sportów". Niestety dużo wypadków drogowych spowodowanych przez dzieci nie zmalała, zima przynosi nowe ofiary. Od 9 grudnia do 14 trwa prowadzona w całym województwie olbrzymią akcja zmierzająca do zaalarmowania rodziców beztroską zabawą dzieci na jeździe.

Wiele wydawnictw Wojewódzkiego Komitetu Akcji „Stop! Dziecko na drodze" podpowiada wychowawcom młodzieży w jaki sposób można uniknąć takich zabaw, jak należy prosto i tanio budować tory saneczkowe i lodowiska. Należy więc skorzystać z tej propozycji, nie można obojętnie przyglądać się grożącym tragedią zabawom. (barz)

W WIETNAMIE

Siły interwencyjne i reżimowe pod ciągłym ogniem patriotów

W ciągu ostatnich dwóch dni zanotowano w pobliżu Sajgonu nasilenie walk między siłami wyzwoleńczymi Wietnamu południowego, a wojskami amerykańskimi i reżimowymi. Partyzanci podjęli działania bojowe mające na celu sforsowanie pierwszych linii tzw. „obrony zewnętrznej, rozmieszczonych wokół stolicy Wietnamu południowego. Pozycje amerykańskie ostrzeliwane były pociskami rakietowymi. Jednym z celów tych ataków była główna kwatera 25 dywizji amerykańskiej piechoty morskiej w Cu Chi, 28 km na zachód od Sajgonu, gdzie partyzanci ostrzeliwali drogi prowadzące do tego miasta. Zacięte walki zanotowano również w pobliżu Trang Bang na północ od Sajgonu.

Kwatera główna formacji amerykańskich w Long Binh, 30 km na wschód od Sajgonu została ostrzelana przez artylerię partyzancką. Na obiekt ten spadło dziesiątki rakiet. Podobną akcję przeprowadzili partyzanci na bazę pierwszej dywizji kawalerii powietrznej, zainstalowaną w pobliżu Quan Loi, 125 km na północ od Sajgonu. W samym centrum bazy eksplodowało 5 rakiet o kalibrze 1200 mm.

W dalszym ciągu trwa aktywność partyzantów w pobliżu granicy z Kambodżą. Tereny te nieustannie bombardowane są przez amerykańskie superfortece „B-52".

Polsko-radziecka umowa gospodarcza na rok przyszły

MOSKWA PAP. — Ministrowie handlu zagranicznego Polski i ZSRR — Janusz Burakiewicz i Nikołaj Patoliczew podpisali w piątek w Moskwie protokół o polsko-radzieckiej wymianie towarowej na 1970 rok. W roku przyszłym wartość obrotów towarowych między obu krajami osiągnie kwotę 2,3 mld rubli, co stanowi 10-procentowy wzrost w porównaniu z rokiem bieżącym.

Na trzy miesiące przed terminem

Od 10 grudnia nowe świece z „Iskry"

Od ubiegłej środy z taśm produkcyjnych nowo zbudowanego wydziału świec w ZP „Iskra" schodzi nowy produkt: wysokiej jakości świece zapłonowe oparte na angielskiej licencji.

Warto dodać, że nowa licencyjna produkcja świec została rozpoczęta na 3 miesiące przed ustalonym terminem. Hale nowego wydziału zbudowane zostały przed terminem dzięki dużej operatywności ludzi pracujących przy zakładzie SOWI. Produkcja nowych świec do końca lutego 1970 roku będzie prowadzona równolegle z dotychczasową produkcją świec „iskrowskich". Po tym terminie zakład będzie przekazywał na rynek wyłącznie świece licencyjne.

Jest to duży sukces zarówno kadry inżynieryjno-technicznej jak też dyrekcji i całej załogi ZP „Iskra", którego serdecznie im gratulujemy.

Obrady Komitetu Ministerialnego Rady Europejskiej

Ustąpienie Grecji

PARYŻ PAP. W piątek rano rozpoczęła się 43 sesja Komitetu Ministerialnego Rady Europejskiej. Obradom przewodniczył minister spraw zagranicznych Włoch, Aldo Moro.

PARYŻ PAP. W obliczu nieuchronnego usunięcia Grecji z Rady Europejskiej, względnie czasowego zawieszenia jej w prawach członka, Grecja podjęła decyzję wycofania się z Rady Europejskiej na podstawie artykułu 7 statutu Rady. Zakomunikował o tym grecki minister spraw zagranicznych, P. Pipinelis, na ministerialnym posiedzeniu Rady w piątek przed południem. Jak wskazywano w piątek w paryskich kołach politycznych, decyzja Grecji będzie miała natychmiastowe skutki na płaszczyźnie politycznej. Jeśli chodzi o administracyjne i finansowe następstwa wystąpienia Grecji z Rady Europejskiej, sprawy te muszą być poddane właściwej interpretacji prawnej. Według artykułu 7 statutu Rady Europejskiej, na podstawie którego Grecja zgłosiła swe wystąpienie, krok ten miałby następstwa finansowo-administracyjne dopiero „pod koniec następnego roku finansowego", tj. pod koniec 1970 r.

Zachodnioniemiecki minister spraw zagranicznych, Walter Scheel, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że decyzja Grecji nie dotyczy jej stosunków z NATO ani z EWG.

Najważniejsze problemy pracy ideowo-wychowawczej w wojsku

W dniach od 8 do 12 bm. odbyła się w Warszawie, zorganizowana przez Główny Zarząd Polityczny WP, odprawa szkoleniowa kierowniczego aktywu partyjno-politycznego sił zbrojnych. Podczas odprawy dokonano oceny całokształtu działalności partyjno-politycznej w siłach zbrojnych oraz nakreślono nowe, dalsze zadania. Z kierowniczym aktywem partyjno-politycznym sił zbrojnych spotkali się członkowie Biura Politycznego, sekretarze KC PZPR — Zenon Kliszko i Bolesław Jaszczuk oraz zastępcy członków Biura Politycznego, sekretarze KC PZPR — Mieczysław Moczar i Jan Szydlak. Sekretarze KC zapoznali zebranych z aktualnymi problemami międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego w świecie, problemami sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej kraju, pracą ideologiczną i propagandową partii oraz z zadaniami, jakie stoją przed aparatem partyjnym i gospodarczym oraz pracownikami naukowo-technicznymi w świetle uchwał ostatnich plenarnych posiedzeń KC, a zwłaszcza IV plenum KC PZPR.

Powiaty: kielecki i konecki wykonały plany skupu zbóż

Ilość powiatów, które wykonały już roczny plan dostaw zboża zwiększyła się do sześciu. Po pow. opatowskim, zwoleńskim i staszowskim — o zakończeniu dostaw zamelduwał pow. kielecki. Na plan skupu wynoszący 4.630 ton ziarna, rolnicy dostarczyli 4.754 tony. Swoje całoroczne zobowiązanie w zakresie skupu zbóż wykonał również pow. konecki. (wk)

Prognoza pogody

13 bm. będzie zachmurzenie duże z jeszlenymi większymi przejaśnieniami, gdzieniegdzie niewielkie opady śniegu lub marznącej mżawki. Temperatura minimalna: minus 7 st. na północnym wschodzie, minus 3 st. w centrum, minus 1 st. na południu maksymalna do południa: minus 3 st. zero, plus 1 st. Wiatry słabe, wschodnie.

W grudniowych numerach

«Życia Partii» i «Problemów Pokoju i Socjalizmu»

„Życie Partii" — w numerze 12 oferuje m. in.:

Stanisław Kozicki — W 100-lecie urodzin Lenina

Jan Kaczmarek — Rola Nauki i Techniki w intensywnym rozwoju gospodarki narodowej

Ryszard Szmajter — Twórczość techniczna i patenty

Tadeusz Rudzit — O konsekwencji w działaniu

Mirosław Biegański — Samorząd robotniczy na plenum KW w Gdańsku

J. Bogusławski — Rezerwy wzrostu wydajności pracy

Stanisław Szczepański — Praca zespołowa specjalistów w okresie powojenno-rzmowym

Władysław Kopeć — Realizacja uchwały II plenum KC w budownictwie rolniczym

Dymitr Petrus — Dorobek i zadania służb inwestorskich

Tadeusz Rogalski — Co i jak budujemy na wsi koszalińskiej

Eugeniusz Zieliński — Powstanie trzeciej KG w Lesznie

Stanisław Burzyński — W Wielgomłynach szybciejmy niemało

Teodor Palimąka — Ważna kampania polityczna

Henryk Stępa — Jak przygotowujemy aktyw

Barbara Dubińska — Grupy partyjne na co dzień.

Alfred Zejman — Aktyw w miejscu zamieszkania

Jan Tomacki — Sprawy miejskie na warsztacie KM w Bytomiu

Bronisław Zbróg — Komitet Powiatowy w pracy z radami narodowymi

Marian Walczak — Po okręgowych zjazdach ZHP

St. Dulnasko — Ratować plan czy szukać przyklaskiwań

Henryk Kwiatkowski — Konferencje rejonowe Komisji prac naukowych

Mieczysław Hebda — Kiszka — ważny czynnik integracji społecznej.

Grudniowy zeszyt miesięcznika „Problemy Pokoju i Socjalizmu" (nr 12/18) przynosi na wstępie komunikat o posiedzeniach Rady Redakcyjnej tego pisma, które — przy udziale przedstawicieli 28 partii komunistycznych i robotniczych — odbyły się na przełomie października i listopada 1969 roku w Pradze.

W grudniowym numerze czytelnicy znajdą dwie pozycje polskie: artykuł Jana Sobczaka o światowym pobycie W. I. Lenina na ziemi polskiej oraz sprawozdanie z konferencji „przy okrągłym stole" jaką przedstawiciele redakcji „Problemów Pokoju i Socjalizmu" odbyli w Warszawie z kierownictwem pracowników KC PZPR i Komitetu Warszawskiego PZPR.

Ponadto grudniowy numer zawiera — między innymi — następujące artykuły i wypowiedzi: D. Urbany — Siła komunistów w jedności celów i zadań, P. Marquez — Nowe perspektywy walki politycznej w Wenezueli, W. Stiepakow — Idea narady w pracy ideologicznej KPZR, S. Chamis, J. Rozniljew — Lenin a współczesne problemy ruchu narodowowyzwoleńczego, B. Worzsyłow — Lenin wiecznie żywy, K. Jespersen — 50 lat Komunistycznej Partii Danii, R. Santos — O obalenie reakcyjnej dyktatury w Nikaraguai, G. Kurzanow — Nowe prace marksistów francuskich.

Całość zeszytu uzupełniają rubryki „Przeciwko represjom i przeciw stosowaniu demokratów" oraz „Wśród książek i czasopism", a także spis treści miesięcznika „Problemy Pokoju i Socjalizmu" — rocznik 1969.

USA nie zrezygnują z broni chemicznej

Stany Zjednoczone nie zamierzają stosować się do podjętej 16 bm. uchwały Komitetu Politycznego Zgromadzenia Ogólnego NZ, zakazującej stosowania wszelkich broni chemicznych w konfliktach międzynarodowych. Rzecznik Departamentu Stanu ustosunkowując się do wymienionej uchwały złożył następujące oświadczenie.

Przejęcie tej uchwały nie jest wyrazem międzynarodowej zgody (consensus) wobec zasadniczych kwestii, których dotyczy. Mniej niż połowa członków głosowała za rezolucją, a ponad jedna trzecia wstrzymała się od głosu.

Stolicy nadal na stanowisku, że protokół genewski nie zakazuje używania w warunkach wojennych gazów łzawiących ani środków roślinobójczych. Aczkolwiek uznajemy, iż inni mogą się nie zgadzać z naszym stanowiskiem uważamy, że Zgromadzenie Ogólne NZ nie jest właściwym forum dla decydowania o sportnych kwestiach prawa międzynarodowego. Uchwały zgromadzenia mają charakter zaleceń.

NOWY JORK PAP. Władze wojskowe USA zarządziły na poligonie doświadczalnym w Dugway w stanie Utah ostry stan pogotowia. Ewakuowano mieszkańców tych okolic oraz personel wojskowy. Przyczyną alarmu, jak się okazało była awaria zbiornika z gazem paraliżującym układ nerwowy. Na poligonie w Dugway znajdują się duże magazyny wojskowe z bronią bakteriologiczną i chemiczną.

Na miejsce wypadku skierowano ekspertów — chemików, którzy próbują zneutralizować gaz, który ulotnił się z betonowego zbiornika znajdującego się w odległości 123 km na zachód od Salt Lake City.

❖ W Radziejowicach pod Warszawą zakończyło się w piątek 4-dniowe sympozjum międzynarodowego ruchu ucieczn na rzecz pokoju i odbrojenia — Pugwash. Sympozjum zorganizowane przez PAN dotyczyło zagadnień związanych z rozwojem i środkami kontroli zbrojeń w Europie. Uczestniczyli w nim naukowcy z 8 krajów europejskich.

❖ W Gdyni kotowlckim rozpoczęto przygotowania do wielkiej imprezy kulturalnej, poświęconej uczczeniu 100 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina — III Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni Zaangażowanej. Impreza finalowa odbędzie się w okresie 4-10 kwietnia przyszłego roku w 8 miejscowościach Ziemi Śląsko-Zagłębiowskiej.

❖ W wyniku połączenia trzech zakładów, powstało ostatnio w Gdańsku największe w kraju przedsiębiorstwo branży elektronicznej — Zakłady Elektroniki Morskiej „Unimor". Fuzję poprzedził roczny okres ścisłej współpracy organizacyjnych, o płynące stąd doświadczenia w pełni potwierdziły celowość przedsięwziętych kroków.

❖ Siódma kryminalna MO woj. warszawskiego ujęła bandytę specjalizującego się w napadach na taksówkarzy. Został on aresztowany w ciągu dni po napadzie dokonanym 4 bm. na warszawskiego taksówkarza.

❖ W piątek rozpoczęła się przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi rozprawa przeciwko Henryk Wilkońskiemu — dytymenu ruchu na stacji Stara Wieś, oskarżonemu o spowodowanie 16 października br. katastrofy kolejowej. H. Wilkoński w czasie rozprawy przyznał się do zarzucanych mu czynów i potwierdził swoje wyjaśnienia złożone w czasie śledztwa. Analogiczne jak w śledztwie zeznania złożył także pierwszy świadczący w tej sprawie świadkowie. (w)

W nowym numerze „Głosu Młodzieży Wiejskiej"

O problemach młodzieży wiejskiej pisze przewodniczący ZW ZMW w Kielcach — Henryk Wrona nawiązując do odbytego niedawno Zjazdu Wojewódzkiego tej organizacji i zbliżającego się Zjazdu Krajowego ZMW. Stawką organizacji młodzieżowych powinna być stawka na przyszłość, stąd też tak dużo uwagi organizacje młodzieży wiejskiej przywiązują do zdobywania wiedzy i kwalifikacji nowoczesnego rolnika, bo obecne pokolenie młodzieży będzie jeszcze czynne zawodowo do roku 2000 — oto główne tezy artykułu „Perspektywy organizacji".

Irena Jarosz podejmuje w swoich rozważaniach („8 mus na niedzielę") temat folkloru ludowego, nowego modelu podania estrady ludowej dla współczesnego odbiorcy na przykładach Kielc i regionu świętokrzyskiego.

Do przyjętych już na siebie w Kielecczyźnie udanych imprez turystycznych można zaliczyć Dymarki Świętokrzyskie. Narodziny tej imprezy, a przy okazji — szydzje rozwinięcie niedzy w tym rejonie starożytnego hutnictwa omawia Izabella Czaplarska w artykule „Starożytny rodowód we współczesnej oprawie". (mr)

19 spotkanie „czwórki"

NOWY JORK PAP. W piątek w siedzibie delegacji brytyjskiej odbyło się spotkanie przedstawicieli ZSRR, USA, W. Brytanii i Francji w ONZ w sprawie rozwiązania kryzysu bliskowschodniego. Było to już 19 spotkanie „czwórki" poświęconne problemowi bliskowschodniemu od rozpoczęcia konsultacji w kwietniu br.

ŚWIATA

WSPÓŁPRACA RADIA I TELEWIZJI POLSKIEJ I ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

● MOSKWA. W piątek, 12 bm. podpisany tu został protokół o współpracy na lata 1970—71 między komitetami do spraw radia i telewizji Polski i Związku Radzieckiego.

Protokół podpisali przewodniczący obu komitetów — Włodzimierz Sokorski i Nikołaj Mieszkow.

WODOWANIE DRUGIEGO FRANCUSKIEGO OKRĘTU PODWODNEGO O NAPĘDZIE ATOMOWYM

● PARYŻ. Jak podaje agencja France Presse, drugi francuski okręt podwodny o napędzie atomowym „Terrible" został w piątek spuszczony na wodę w Cherbourgu w obecności ministra obrony narodowej M. Debre. Okręt ma wyporność 8,000 ton a największą jego szybkość wynosi 30 węzłów.

PONURA STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W USA

● WASZYNGTON. Federalne Biuro Śledcze (FBI) opublikowało dane dotyczące przestępczości w okresie trzech kwartałów w br. Jak wynika ze statystyki w okresie tym zanotowano wzrost aktów przemocy o 12 procent w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego. A oto szczegóły: liczba gwałtów, uprowadzeń itp. zwiększyła się o 11 procent, rabunków o przeszło 18 procent, zaś morderstw i napadów o 9 procent. Broń palna była użyta w 8 proc. wypadków morderstw i w 23 proc. napadów.

POZWOLENIE NA ŚLUB KSIĘDZA

● MEKSYK. Papież Paweł VI zezwolił 83-letniemu duchownemu katolickiemu Danielowi McLellanowi z USA na porzucenie kapłaństwa i zaślubienie 30-letniej Peruwiańki Ady Chrinos. Ślub ma się odbyć w najbliższych dniach w stolicy Peru, Limie.

STRAJK URZĘDNIKÓW BUR EWG

● BRUKSELA. W czwartek o 1 rzędnicy wszystkich biur Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej ogłosili 48-godzinny strajk na znak protestu przeciwko rewidowaniu układu zbiorowego w sprawie płac. Jest to już drugi tego rodzaju strajk urzędników EWG w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Postulaty swoje uzasadniają oni wzrostem kosztów utrzymania w Belgii.

ROZMOWY W SPRAWIE KANDYDATURY W. BRYTANII DO EWG

● PARYŻ. Francuski minister spraw zagranicznych Maurice Schumann spotkał się z przybyłym do Paryża brytyjskim wiceministrem spraw zagranicznych Georgem Thomsonem odpowiedzialnym za sprawy europejskie oraz wszystkim za kwestię przystąpienia W. Brytanii do EWG.

Noakowski szklanego ekranu

(Rozmowa z prof. W. Zinem)

Depesza agencyjna: „Autor jednego z najpopularniejszych programów telewizyjnych: „Pióreklem i węglem" — prof. dr Wiktor Zin opracował albumową wersję swych audycji. Złożą się nań 4 tomy podsumowujące dotychczasowy dorobek telewizyjnego cyklu. Ich tytuły: „Piękno niedostrzegalne", „Piękno potężne", „Piękno utracone" oraz „Piękno rzeczych czasów". Pierwszy tom ukaże się na półkach księgarskich w II kwartale przyszłego roku".

— Jak to możliwe, iż udało się zebrać rysunki i szkice ze wszystkich programów. Ponoć już w 5 minut po programie nie ma ani jednego?

— Fakt. Rozbierają je — mówi koledzy, dziennikarze, operatorzy kamer, proszą o nie nawet strażnicy, którzy ponoć tak ustalają sobie dyżury w studio, aby żaden z nich nie był pokrzywdzony i na każdego wypadła niedziela, w której idzie odcinek „Pióreklem i węglem". Kiedyś zdarzyło mi się, iż dzwoniono z Warszawy, aby zabezpieczyć sobie rysunki z programu poświęconego architekturze wnętrz pałacowych. Niestety, nim przełączono tę rozmowę z centrali na studio, po rysunkach nie było ani śladu...

— A więc?

— W większości rekonstruuję. Mam teksty, nagrane programy. W oparciu o nie odtworzyłem większość materiału ilustracyjnego.

— Nazywają pana, profesorze, Noakowskim szklanego ekranu.

— Jest pan nader uprzejmy, Noakowski osiągnął szczyty.

Ja jestem tylko jego uczniem.

— Zarzucają panu niektórzy wszystkim, krytykują ta podejmowanie tematów, które nie związane są sensu stricto z pana specjalnością — architekturą?

— Słyszałem już o tych zarzutach. Zdarzają się słabsze i lepsze teksty, lepsze i gorsze rysunki. Wpisuje mi się jednak, że sprawa — a więc myśl nadrzędna, która przyświeca moim programom — jest tu rzeczą najistotniejszą. Chodzi przecież o przybliżenie sztuki do bardzo szerokich kręgów odbiorców, chodzi o to, aby nauczyć patrzeć na dzieło sztuki, aby je rozumieć, chodzi o wartości artystyczne i o to, co nazwałbym wychowaniem patriotycznym i społecznym, a więc próbą powiązania wą sfer — jakby nie było — specjalnie z podziałem społecznym, politycznym, historycznym. Nie przecież nie działa się u nas w próżni, jedno wynikało z drugiego. Gotyk był odzwierciedleniem epoki tak samo, jak odzwierciedleniem epoki był renesans czy barok. Tak przynajmniej rozumiem moje programy, tak staram się je kształtować. Jeśli by w całym cyklu chodziło o demonstrację sztuki rysowania, sprawa nie byłaby warta przysłowiowej świeczki.

— Od dawna pan rysuje?

— Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Wiem tylko, że jak daleko sięgnąć pamięcią wstecz — zawsze rysowałem. Tu umiejętność pozwala mi często przetrzymać nudne narady i konferencje.

— Architektura to studia, które w jakimś sensie preferują właśnie rysunek: czy dlatego wybrał pan ten kierunek?

— Prawdę mówiąc, kiedy składałem podanie o przyjęcie na studia, miały nimi być studia medyczne. Nie tyle, aby leczyć, raczej z ciekawości dla człowieka, dla żywego organizmu, jego budowy. Pamiętam, że chodziłem na wot do presektorium i robiłem szkice anatomiczne. To przydało mi się o tyle, że dziś, kiedy chcę podać skalę jakiegoś obiektu, nie mam kłopotów z rysunkiem ludzkiej postaci. Wracając do dziejów mego zainteresowania historią architektury i sztuki; otóż o ile medycyna cegnęła mnie z pasji poznania tajemnicy żywego organizmu, a tyle rysunek, umiłowanie sztuki tkwiło we mnie niejako podświadomie, płynęło w moich żyłach, było częścią czegoś, co odziedziczyłem po moim ojcu, dziadzie i pradziadzie, którzy parali się malarstwem. Rzemieślnicze ono było — to prawda(!), nie wyuczone w akademiach, ale było. Malowali obrazy do kościołów, wiedzcki, prowadzili pracownię malarsko-pozłotniczą, w której nierzadko trafiały się dziwne piękności stare, ruskie ikony, gdzie oprawiało się Juliusza Kossaka, gdzie jako dziecko znajdowałem pamiątki powstańcze, jakieś torby, orzełki, gdzie mówiło się o dawnych dziejach i zabytkach przy robocie i wspólnej rodzinnej kolacji.

Ten klimat kultu dla zabytku, który częstokroć silniej tkwi wśród mieszkańców małych niż dużych miast, sprawił, że prof. W. Zin już jako chłopiec zaczął się interesować dawnymi zamczkami, że wyruszył z rodzinnego Hrubieszowa, aby podziwiać piękno Zamościa, że w swoich rysunkach coraz częściej próbował szkiców ciekawszych obiektów.

W 1944 roku — mówi profesor — zostałem mając zaledwie 18 lat pełnomocnikiem do spraw ochrony zabytków w Lubelskiem...

Odludek rozmiłowany w zabytkach przemierzał pod ochroną chłopów z biało-czerwonymi opaskami na rękawach i pepeszami przewieszonymi przez ramię, włóczył Lubelszczyznę, zabezpieczał opuszczone dworskie mienie, ratował przed rozkradzeniem piękne ceramiki i stare zabytkowe kościółki, a niejednokrotnie musiał używać nie byle jakich forteli aby wydostać zabytkowy przedmiot od tych, którzy wietrzyli dobry interes na dziełach sztuki...

Prof. dr inż. arch. Wiktor Zin. W swoim czasie jeden z najmłodszych dziekanów Wydziału Architektury w historii krakowskiej Politechniki. Aktualny kierownik Katedry Historii Architektury Polskiej, człowiek, który swej specjalności nie nauczył się tylko z wykładów i studiów, który ją pokochał. Jeden z najbardziej zapracowanych ludzi, naukowiec i popularyzator, który za dewiza przyjął sobie chyba owo słynne stwierdzenie Leonarda da Vinci: „Mądrzej trzeba dbać niż by się wiedziało".

rozmawiał: I. SOLECKI

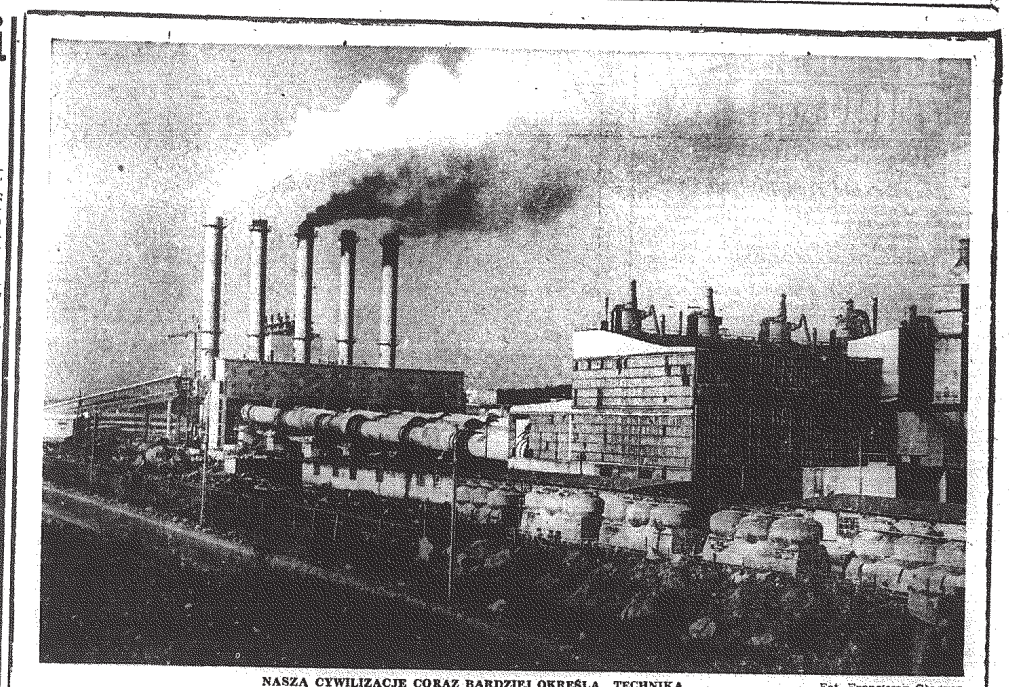

NASZĄ CYWILIZACJĘ CORAZ BARDZIEJ OKREŚLA TECHNIKA. Fot. Franciszek Gładysz

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Inżynierów czas przyszły

trzebna jest nie tyle głęboka wiedza techniczna, co umiejętności organizatorskie, znajomość psychiki ludzi, długoletnia praktyka i średnie wykształcenie. Objawy niezbyt racjonalnej polityki wykorzystania kadry inżynieryjnej dostrzegli u siebie towarzysze z Zakładów Metalowych w Skarżysku. Przeprowadzono szczegółowe analizy wielu stanowisk pracy i... spora grupa inżynierów — bez jakichkolwiek złych skutków w produkcji — zastąpionych przez techników zasiliła ostatnio zespoły inżynierskie pracujące w biurach technicznych, konstrukcyjnych i technologicznych. Podobne zmiany w gospodarce cennym inżynierskim kapitałem mogą i powinny nastąpić w całym naszym przemyśle. Jest to bowiem poważna szansa złagodzenia rysującego się mimo wszystko pewnego deficytu inżynierów, którzy będą musieli podjąć prace koncepcyjną w biurach projektowych, w działach płównego technologa, w biurach konstrukcyjnych. Konieczna jest intensyfikacja prac koncepcyjnych nad nowościami, nowymi uruchomieniami, na które oczekują wydziały produkcyjne i rynek, a także nad wprowadzaniem nowoczesnych technologii.

Bilans czasu traconego

Po VII plenum KC PZPR, kiedy mówiono szczegółowo dużo o usprawnieniach organizacji pracy i zarządzania w Zakładach Metalowych im. Gen. Waltera w Radomiu, w Zakładach Metalowych w Skarżysku, KZWM, Chemarze, „Iskrze", w przemyśle odlewniczym — nie zawsze zwracano uwagę na właściwe wykorzystanie czasu pracy inżynierów zatrudnionych w sekcjach, biurach, placówkach doświadczalnych. Wykonywanie prac zleconych w czasie pracy, „urywanie się" i zwalnianie tylko po to, by prowadzić wykłady w szkołach i na różnych kursach — było wtedy zjawiskiem powszechnym i co podkreślano często — tolerowanym przez kolegów-zwierzchników. Co zmieniło się od tamtej pory? Niewiele, albo nic. Dlaczego? W poszukiwaniu odpowiedzi reporter trafił do działu finansowego Zakładów Metalowych w Skarżysku.

Za ubiegłe 10 miesięcy br. średnia płaca robotników niewykwalifikowanych kształtowała się tam na poziomie 1.520 złotych, robotników wykwalifikowanych — 2.496 zł, a narzędziowców i remontowców legitymujących się najwyższymi kwalifikacjami — 3.740 zł. Inżynierowie technicy zatrudnieni w sekcjach, biurach a więc pracujący koncepcyjnie nad nowymi konstrukcjami i technologiami zarabiali w tym okresie średnio 3.669 zł. Ich koledzy pełniący odpowiedzialne funkcje kierowników wydziałów otrzymywali średnio 5.564 zł. Część z nich wyraża jednak chęć zrezygnowania z tej pracy i odpowiedzialnej funkcji i przejścia do niżej płatnej pracy technicznej. To zestawienie i te fakty wiele wyjaśniają. Płace powinny być bodźcem na rzecz postępu wydajności pracy. Przytoczony wyżej system płacy jest chyba anachronizmem w stosunku do zadań, które muszą podejmować inżynierowie. Nie zawiera on przecież bodźców do podnoszenia przez nich kwalifikacji, do ambitnego, czasem ryzykownego działania zmierzającego do podniesienia jakości wyrobów, unowocześnienia tych wyrobów, usprawnienia technologii. W niektórych zakładach wśród kadry inżynieryjnej zaczyna odczuwać się brak atmosfery naprawdę twórczej pracy i zaangażowania w bieżące trudne problemy gospodarcze zakładów. Bywa nawet, że ludzi szczególnie niespokojnych, dyskutujących po godzinach pracy o potrzebie usprawnień, o swoich pomysłach lepszych, tańszych rozwiązaniach konstrukcyjnych uważa się za dziwaków. Jakie są z tego tytułu straty społeczne — nie sposób obliczyć. Dlatego potrzebny jest nowy zreformowany system płac i bodźców, które powinny zawierać silne zachęty do pracy twórczej, wydajnej, skłaniać do podejmowania zadań ambitnych choć trudnych.

Konkretne propozycje zawarte są w uchwale IV plenum KC PZPR. Czytamy w niej m. in. „Należy zapewnić prawidłowe działanie bodźców dla tworzenia i wdrażania postępu technicznego do produkcji. Płacówki przemysłowe biorące udział w przygotowaniu nowych rozwiązań technicznych powinny uzyskać korzyści materialne związane z efektami ekonomicznymi osiągniętymi dzięki wdrożeniu innowacji technicznych. Rolę bodźcową powinien spełniać fundusz efektów wdrożeniowych tworzony z odpisów z zysku powstałego z wprowadzenia nowych technologii i nowych wyrobów".

Pod taki nowy zreformowany system płac w niektórych naszych zakładach już obecnie „przymierza się" nowa organizacje biur doświadczalno-konstrukcyjnych, pracowni technologicznych i konstrukcyjnych. Zatrudnieni w nich samodzielni, sprawdzeni już w zakładzie inżynierowie posiadający szczególne uzdolnienia, mogliby korzystać z preferencji płacowych. Oczywiście oceniane byłyby tu szczególnie wysoko ich pomysły, usprawnienia, konstrukcje, które znajdują praktyczne potwierdzenie wartości w produkcji, a następnie na rynku.

Jest jeszcze jedna sprawa, która musi niepokoić. Już niejednokrotnie stwierdzano, że inżynierowie w wielkich zakładach przemysłowych Kielecczyzny — w „Waltersie", w Zakładach Metalowych w Skarżysku, w KZWM — wykonywali prace zbędne, rozwiązywali problemy dawno już rozwiązane. Na szczebiu zjednoczeń i resortu nie ma bowiem dotychczas koordynacji pracy zespołów mozolących się nad tym samym tematem. Brakuje dobrze robionej informacji zawodowej. Cóż bowiem z tego, że w naszym przemyśle metalowym uruchomiono szereg ośrodków informacji techniczno-ekonomicznej, dysponujących kosztownymi nowościami zagranicznej literatury fachowej, skoro około 85 proc. inżynierów nie zna obcych języków na poziomie umożliwiającym studiowanie tej literatury. Przykre to, ale, niestety, prawdziwe. Czy nasi inżynierowie mają jakiś antysztandr do języków obcych? Oto przykład z Zakładów Metalowych w Skarżysku, który świadczy o czymś wręcz odwrotnym. W związku z nawiązaniem kontaktów z firmą włoską zaistniała potrzeba rozwinięcia studiów na tematy podejmowane głównie we włoskiej literaturze fachowej. Inżynierowie — znawcy przedmiotu i oczywiście języka włoskiego mają przy tej okazji zapewniony stąd licencyjny we Włoszech. Wystarczył jeden kurs tego języka, pół roku i Zakłady Metalowe w Skarżysku mają już grupę własnych inżynierów, którzy nieźle radzą sobie z językiem włoskim, podejmują tłumaczenia z literatury fachowej, ba, prowadzą korespondencję. Tak to różnego rodzaju bodźce dopingują ludzi do szybkiego podnoszenia swoich kwalifikacji zawodowych.

* ☆ *

Podjęliśmy w tym artykule tylko niektóre problemy pracy i zadań kadry inżynieryjno - technicznej w przemyśle metalowym Kielecczyzny po IV plenum KC PZPR. Sporo jest jeszcze spraw do załatwienia. Nad tymi właśnie problemami kadry inżynieryjno-technicznej dyskutują w zakładach organizacje partyjne. Szerzej powinny podjąć tę tematykę stowarzyszenia naukowo-techniczne NOT. Nasz czas przyszły w dużym stopniu, zależy od inżynierów. Naszą cywilizację coraz bardziej określa technika.

STANISŁAW BERUS

fakty i opinie

W roku 1958 amerykański ekonomista John Kenneth Galbraith opublikował książkę mającą stanowić analizę bytu przeciętnego Amerykanina, określając społeczeństwo USA „społeczeństwem obfitości". Termin ten został natychmiast usankcjonowany przez czynniki oficjalne i wszystkie środki propagandy, stał się głównym argumentem administracji w polityce wewnętrznej oraz wizytówką na zewnątrz. Sformułowanie było bardzo potrzebne, jako że USA czasów Eisenhowera przeżywały poważną recesję gospodarczą, a wyniki na arenie międzynarodowej były co najmniej wątpliwe.

Kokietował terminem „społeczeństwo obfitości" w swej kampanii wyborczej John Kennedy, rozwinął go Johnson tworząc na własny użytek kolejny termin „wielkiego społeczeństwa". Na jakiej bazie opierano te stwierdzenia? Tygodniowa płaca robotnika przemysłowego kształtowała się w roku 1958 w granicach 80 dolarów, zaś tzw. średnia mediana zarobków rocznych przeciętnej rodziny amerykańskiej wynosiła 3.960 dolarów. To w porównaniu z zarobkami całej Ameryki, a więc także Ameryki Łacińskiej, gdzie jak wiadomo istnieją przysłowiowe oazy wiecznego głodu, wydawało się sukcesem rzeczywiście dużym. Ale statystycy operując średnimi i przeciętnymi nie zawsze oddają istotę sprawy. Przy bliższym spojrzeniu na problem okazało się, że 60 proc. rodzin w Stanach Zjednoczonych zarabiało wówczas poniżej 6 tys. dolarów rocznie, a więc mniej niż stanowi powszechnie uznane minimum utrzymania, ponad 30 proc. zarabiało natomiast poniżej 4 tys. dolarów, czyli znajdowało się na granicy nędzy. 20 proc. dochodu narodowego brutto przechwytywane było przez 5 proc. Amerykanów. A więc struktura społeczna tzw. społeczeństwa obfitości przeczyła i przeczy nadal oficjalnym pojęciom o dobrobycie.

Reformy Kennedy'ego, stała eskalacja wojny w Wietnamie, którą do szczytu doprowadził Johnson i która była przyczyną jego klęski, wpłynęły na stopniową szybką aktywizację gospodarki Stanów Zjednoczonych. Prof. Uniwersytetu Kalifornijskiego Stephan Thernstrom w miesięczniku „Commentary" z października br. zadał sobie trud porównania aktualnej sytuacji gospodarczej oraz sytuacji ekonomicznej przeciętnego mieszkańca Stanów Zjednoczonych w roku 1969 z sytuacją rozważaną przez Galbraitha. Przypominam, że od czasu ukazania się jego książki pt. „Społeczeństwo obfitości" upłynęło 10 lat, a więc czas wystarczająco długi, aby można było dokonać pewnych zmian w strukturze społecznej i strukturze dochodów.

Wbrew powszechnemu optymizmowi uznanemu oficjalnie we wszystkich, na użytek wewnętrzny i zewnętrzny, podawanych źródłach, poziom życia przeciętnego Amerykanina wcale nie uległ poprawie, mimo że statystycy wyliczyli znowu, iż w okresie minionego 10-lecia tygodniowa praca robotników przemysłowych wzrosła do 110 dolarów, a średnia mediana dochodu przypadającego na jedną rodzinę wynosi 7.974 dolary. Ma to oznaczać, według źródeł oficjalnych, wymazanie pojęcia nędzy ze słownictwa Stanów Zjednoczonych.

Prof. Thernstrom nie podważa wyliczeń statystycznych. Ale jego analiza faktów doprowadza do mniej więcej wiernego obrazu aktualnego poziomu życia obywateli najbogatszego kraju świata. Dochodzi on do wniosku, że dzisiejsze zarobki i dochody przeciętnej rodziny w sumach bezwzględnych są na pewno wyższe i — uwzględniając nawet tendencje inflacyjne w gospodarce Stanów Zjednoczonych i spadek wartości dolara — pozwalają na wyższy standard życiowy niż 10 lat temu. Ale w najmniejszym nawet stopniu nie uległa zmianie struktura dochodów, co więcej — w wielu wypadkach uległa pogorszeniu. O ile bowiem tzw. średnia mówi o wzroście przeciętnej dochodów w granicach 40 procent, zaś środków utrzymania około 20 proc., ilość najmniej zarabiających zwiększyła się z 30 do 40 proc. wszystkich pracujących w USA, zaś jedna dwudziesta społeczeństwa przechwytuje obecnie około 1/3 dochodu narodowego brutto. Trzeba również uwzględnić bardzo istotny element rzutujący zasadniczo na obecny boom gospodarczy. Jego podłoże to wojna w Wietnamie, a więc sztuczne nacjągnięcie koniunktury, rozwój niektórych tylko gałęzi gospodarczych podporządkowanych produkcji zbrojeniowej, gałęzi pracujących bezpośrednio lub pośrednio dla wojska.

W efekcie statystyczny wzrost dochodów przeciętnej rodziny wynoszący mniej więcej 30 dolarów tygodniowo nie może być liczony li tylko sumą pieniędzy. Obliczono bowiem, że w omawianym 10-leciu ceny usług, a szczególnie opłaty za pomoc lekarską, czynsze, opłaty szkolne, komunalne wzrosły o około 40 proc.

Jak wiemy, Stany Zjednoczone od wielu lat przeżywają wielkie wstrząsy społeczne, których najbardziej drastycznym wyrazem są protesty ludności murzyńskiej domagającej się poprawy bytu, zniesienia segregacji rasowej. Coraz częściej z ludnością murzyńską obliczaną na ponad 20 mln solidaryzują się mniejszości etniczne, głównie wywodzące się z krajów Ameryki Łacińskiej. Razem stanowią około 25 proc. wszystkich obywateli USA, a więc jest ich ok. 60 mln. To są włośnie najgorzej zarobiający ludzie w piramidzie zarobków stanowiący jej podstawę. Warunki życia w gettach mniejszościowych, najczęściej slumsach olbrzymich metropolii i zamieszkujących miasteczkach słabo uprzemysłowionych regionów południa i tzw. środkowego zachodu są rzeczywiście skandaliczne, co przyznają administracja i powołane do zbadania problemu komisje Senatu i Izby Reprezentantów. Już Johnson w swojej wymalowanej teorii wielkiego społeczeństwa przyrzekał generalne zajęcie się sprawami tych warstw ludności, sprawami miast o walących się domach, pozbawionych podstawowych urządzeń komunalnych, tonących w śmieciach, na sprzątanie których brakuje funduszy itp. To m. in. pozwoliło mu na druzgocące zwycięstwo nad Goldwaterem w roku 1964. Jak zwykle bywa w tym kraju, programy wyborcze i wielkie obietnice skończyły się w momencie objęcia inwestytury przez kolejną administrację. Rok Nixona wykazuje, że kolejne obietnice nie doczekają się realizacji. Przykładem może być chociażby ostatnia konferencja prasowa prezydenta Stanów Zjednoczonych, który oświadczył bez ogródek, że nie podpisze w żadnym wypadku wniosków o podniesienie rent i emerytur, obniżenie podatków oraz ustalenie minimum zarobków na 5,5 tys. dolarów rocznie. Tenże sam Nixon użył wszystkich wpływów dla przeforsowania w Kongresie budżetu wojskowego w granicach 70 mld dolarów. I jest bardzo niezadowolony, co wyraził już kilkakrotnie w ciągu ostatnich paru dni, że po raz pierwszy od wielu lat Kongres obniżył ten budżet o ponad 3 mld dolarów.

Prof. Thernstrom kończy swoje rozważania na temat aktualnego stanu ekonomicznego przeciętnej rodziny amerykańskiej takimi słowami: „Przyszłe wysiłki zmierzające do wyeliminowania nędzy, jeżeli mają być wysiłkami zdrowszymi i bardziej realnymi pod względem politycznym, muszą stanowić część składową szerszych dążeń zmierzających do wyeliminowania głównych źródeł nierówności w naszym „społeczeństwie obfitości" i społecznych podziałów".

Wniosek na pewno słuszny. Ale jego realizacja, jak wykazuje praktyka w ustroju Stanów Zjednoczonych, jest jeszcze jednym wniosklem typu znachorskiego.

WŁADYSŁAW GRABKA

Rozpoznanie rewizjonizmu

Ukazała się na rynku czytelniczym — i z miejsca zyskała zasłużony rozgłos — książka bezsprzecznie ważna, gdyż wprost odpowiadająca na zapotrzebowanie społeczne. Jej autorem jest WALERY NAMIOTKIEWICZ, a jej tytuł brzmi: „MYŚL POLITYCZNA MARKSIZMU A REWIZJONIZM" (KIW).

Niemal rok temu Władysław Gomułka kreśląc zadania walki ideologicznej w dzisiejszych warunkach działania partii oświadczył z trybuny V Zjazdu: „Rewizjonizm powstaje w szeregach ruchu robotniczego nie tylko dlatego, że poszczególni działacze popełniają omyłki, błądzą lub załamują się i nawet przechodzą na stronę wroga. Rodzi się on na podłożu określonych społecznych przesłanek, pod ogromną presją ze strony burżuazji na myśl polityczną proletariatu, pod naciskiem walki dwóch systemów oraz rywalizacji kapitalizmu i socjalizmu".

Ważne jest, że tak społecznie oczekiwana książka powstała z inspiracji, prac i wspólnin V Zjazdu partii. W tym też należy upatrywać jej szybki sukces i uznanie odbiorców. Walery Namiotkiewicz, historyk z wykształcenia i publicysta oraz polemista z temperamentu, oddając te cechy w służbie swego warsztatu potrafił swej pracy nadać piętno indywidualne, a przez to potrafił także zaprasować. Precyzując historyczną genezę rewizjonizmu, nie szczędząc historycznej faktografii, mógł autor tym łatwiej i tym sumienniej ukazać treść i funkcje rewizjonizmu na każdym etapie rozwoju myśli i ruchu marksistowskiego nie wyłączając ideowej walki polskich komunistów aż po dzień współczesny, aż po rok 1969. Z jednej zatem strony czytelnik otrzymuje unikatowy przewodnik, zbiór „co każdy wiedzieć powinien", a z drugiej strony najbardziej współczesną ideową broń z historyczną argumentacją. Namiotkiewicz zresztą powiada sam: „że publikacja ta nie jest adresowana do wąskiego grona specjalistów zajmujących się teorią marksizmu". Powiada niemal na każdej stronie, że chce być równorzędnym partnerem swego czytelnika, że we współczesnej dyskusji partii z rewizjonistycznymi elementami chce znaleźć się ze swoją przejrzystą i konsekwentną argumentacją wszędzie tam, gdzie ta dyskusja trwa, gdzie dyskusja oznacza ideową walkę. W związku z tym Namiotkiewicz przypomina fundamentalne zdanie Marksa, że „teoria staje się siłą materialną, skoro porywa za sobą masy".

Początki rewizjonizmu historiografia łączy z nazwiskiem Edwarda Bernsteina. Powiedzmy za encyklopedią — (1850—1932) przywódca skrajnie oportunistycznego skrzydła socjaldemokracji niemieckiej, główny teoretyk rewizjonizmu, autor m. in. pracy „Przyczynek do historii i teorii socjalizmu". Tu trzeba wskazać na jeden zasadniczy moment. Bernstein ze swoją książką nie miał kłopotów wydawniczych. Marx — zauważa Engels — zauważa. Książka jego nie tylko zyskała ciepłe recenzje, ale otrzymała jak na dwuczesną czasy wręcz organizowaną reklamę.

Czytając książkę Walerego Namiotkiewicza, nietrudno dojść do wniosku, że teoretyczna walka myśli marksistowskiej z rewizjonizmem przebiegała zawsze najostrzej na tych odcinkach, na których lokowali się różni odnowiciele socjalizmu.

Dywersja na krótkiej fali

Autora nowo wydanej książki pt. „WOLNA EUROPA" — JANUSZA KOLCZYŃSKIEGO (Wyd. MON) przedstawiać nie trzeba szerszemu ogółowi czytelników. Jest znanym i cenionym publicystą, zaangażowanym i sumiennie rozumiejącym znaczenie ofensywnego publicystycznego pióra we współczesnym świecie ideologicznej walki. Specjalizując się w demaskowaniu dywersji skierowanej przeciwko Polsce, wg amerykańskiej terminologii znanej pod kryptonimem „wojny psychologicznej", Janusz Kolczyński w najnowszej swej pracy przedstawia genezę, zadania, metody i cele jednego z tych batalionów, który od lat panoszy się w eterze.

Nie trzeba tu dodawać o jaką to instytucję chodzi. Oczywiście o Komitet „Wolnej Europy", z czasem przemianowany na „Wolną Europę". Toteż autor już na samym wstępie przypomina, że „czas powołania do życia tej instytucji nieprzypadkowo ściśle się z okresem, kiedy zachodnia polityka „zimnej wojny" wchodziła w stadium kulminacji". A w związku z tym pisze: „Komitet Wolnej Europy", powstały w tym czasie, miał stać się jednym z instrumentów „zimnej wojny" na jednym z ważnych odcinków — przeciwko państwom socjalistycznym Europy środkowej i południowo-wschodniej. Jego główną bronią miała stać się dywersja ideologiczna — nie przebierająca w środkach propaganda, uprzegnięta w rydwan prowadzonej przez Amerykanów wojny psychologicznej". Mianowicie w roku 1951 system „Wolnej Europy" wielki Charles D. Jackson w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości sprecyzował zadania. „Stworzyć przesłanki wewnętrznych zaburzeń w tych krajach, dla których przeznaczone są audycje. Przygotować uzielenie pomocy wojskowej w wypadku, jeśli zaburzenia te przybiorą, gdzieś kolwiek charakter zbrojnego oporu, który może zostać wykorzystany".

Że nie były to tylko słowa, świadczą wydarzenia w Czechosłowacji, które pozwoliły zdemaskować dywersyjną i szpiegowską rolę od dwudziestu lat „tworzonych przesłanek wewnętrznych". Toteż autor zamieszczając ogromne bogactwo materiału dokumentacyjnego, zawartego w swojej pracy, dodaje na zakończenie, że „walka nie toczy się w białych rękawiczkach, że przeciwnik nie przebiera w formach i metodach, a rozmiar środków podwiększonych przeciwko antykomunistyczną propagandę dywersyjną świadczy także o ostrości tego zagadnienia, o randze jaką przypisują dywersyjnej propagandzie ośrodki polityczne Zachodu".

(a)

Obraz artysty-malarza A. Ubudiakowa „Włodzimierz Lenin proklamuje władzę rad".

CAF — TASS

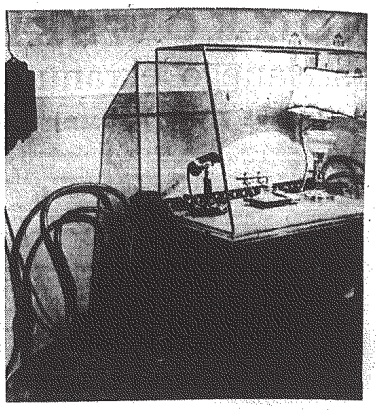

Historyczne biurko w Smolnym, z którego W. Lenin kierował walkami w Petersburgu zakończonymi zwycięstwem Rewolucji Październikowej.

CAF — TASS

Rok Leninowski

Zwycięska rewolucja

(szkic biograficzny — IV)

3 kwietnia 1917 r. wracającego z emigracji Włodzimierza Lenina powitały na pogranicznej stacji Biełoostrow delegacje robotników, radzina, przedstawiciele KC partii, redakcji „Prawda", piotrogrodzkiego komitetu bolszewików. Jeszcze owa cyjnej witały go wielotysięczne tłumy robotników i wojska na Dworcu Finlandzkim w Piotrogrodzie. Natychmiast po przyjeździe Lenin oznajmia o konieczności przystąpienia do rewolucji socjalistycznej – wygłasza słynne „Tezy kwietniowe". Bezpośrednio kieruje pracą Komitetu Centralnego i redakcją „Prawdy". Rozpoczyna kampanię przeciw Rządowi Tymczasowemu, który wydaje wtedy nakaz aresztowania Lenina. Ukrywa się on więc na przedmieściach Petersburga, a nawet przez krótki czas musi szukać schronienia w Finlandii. Ukrywa się także niedaleko Petersburga – w Razliwie, gdzie dla bezpieczeństwa mieszka w szałasie. Tu pisze swoje znane dzieło „Państwo a rewolucja". Stąd też kieruje obradami VI Zjazdu Partii Bolszewików, który wysunął hasło przygotowania zbrojnego powstania i osiągnięcia zwycięstwa w rewolucji socjalistycznej.

Z nastaniem chłodów Lenin musiał opuścić swoje schronienie w szałasie. Komitet Centralny zdecydował o ponownym wyjeździe Lenina. Wyrobiono mu paszport na nazwisko robotnika I. K. Pietrowicza, a następnie jako palacz parowozu musiał on koleją przekroczyć granicę Finlandii. Tam zamieszkał Lenin początkowo w przygranicznej wsi Jałkala, a potem przeniósł się do Helsinek.

Lenin nie mógł zbyt długo przebywać w Finlandii. Toteż 7 października, ucharakteryzowany, dostaje się znowu do parowozu znanego mu już maszynisty H. Jałowy i szczęśliwie wraca do Rosji. Teraz następują gorączkowe przygotowania do powstania zbrojnego – formuje się coraz to nowe oddziały gwardii robotniczej, tworzy komitety rewolucyjne, szkoli i uzbraja czerwonogwardzistów – główną siłę bojową bolszewików.

KC partii powołuje Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. A gdy Rząd Tymczasowy zaczyna gromadzić w stolicy coraz to większe siły, Lenin decyduje, że nie można dłużej zwlekać – w nocy z 24 na 25 października zjawia się w Smolnym i sam staje na czele Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Do fabryk, dzielnic i oddanych rewolucji jednostek wojskowych Piotrogrodu przychodzą rozkazy rozpoczęcia powstania.

W ciągu kilku godzin wszystkie mosty na Newie, dworce, elektrownie, poczty, ważne instytucje państwowe zostały obsadzone przez czerwonogwardzistów i proletariat stolicy. Walka przeciągała się jedynie o Pałac Zimowy, w którym ukrywał się rząd Kiereńskiego.

Po jego zdobyciu, gdy powstanie całkowicie zwyciężyło, Lenin pisze historyczne orędzie „Do obywateli Rosji", zawiadamiając o obalaniu Rządu Tymczasowego i o przejęciu władzy państwowej przez Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. Pisze i ogłasza swe słynne pierwsze dekrety – „O ziemi" i „O pokoju". Uczestniczy też kolejno w posiedzeniu Rady Piotrogrodzkiej, w obradach II Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad oraz przewodniczy posiedzeniu KC partii, gdzie poruszono sprawę składu rządu radzieckiego.

Powstaje po raz pierwszy na świecie rząd robotniczo-chłopski – Rada Komisarzy Ludowych z Leninem na czele.

Opracowanie CAF

JERZY JERZMANOWSKI

ludzie, mury, obyczaje

PRZED DZIEJOWĄ BURZĄ (III)

Kielecka Resursa Obywatelska gościła niemal wyłącznie męskie towarzystwo na popołudniowych i późniejszych spotkaniach. Posiadała licznych członków, ale bazowała na karciarzach, jak wszystkie jej podobne instytucje. Kiedyś preferans, winf, loteryjka — później brydż, poker, remi, zawsze stół bilardowy — wypełniały bywalcom czas w sposób przyjęty wśród osób obdarzonych skłonnością. Piękny lokal w hotelu „Bristol" — jeśli chodzi o główną salę tak wysoki, że nie mogli go zadymić najbardziej przysięgli zwolennicy nikotyny — stwarzał świetne warunki zewnętrzne. Bliskość restauracji Accordiego mieszczącej się na parterze, ale połączonej specjalnymi schodami z resursą, zapewniała korzystanie ze świetnych posiłków i kelnerskiej obsługi.

Już dawno wstecz obchodziła resursa trzydziestolecie swego istnienia. Toteż nic dziwnego, że sukcesywnie prawie wymieniała swój skład. Od początku dotrwały tylko dwie osoby: członek założyciel, Roman Ciechowski, były prezydent Kielc i Izydor. Pierwszy to codzienny gość — drugi nie zrównany pracownik; woźny, lokaj, marker, żywa gwarancja ładu i należytego funkcjonowania klubowego życia. Ostatni pamięcią sięgają czasów Haliki, Dygulskiego, Pędowskiego i Jarońskiego, również wtedy, kiedy klub stanowił ważny ośrodek polskości pod zaborem. Pamiętają także ów wielki dzień, jeden jedyny, kiedy resursę odwiedził Henryk Sienkiewicz. Nie umiano go namówić na członkostwo, ani nawet na powtórzenie wizyty. Wolał winta w Bobrzy, granego u Płazińskich, niedalekich sąsiadów Oblęgorka, dla ru narodowego dla pisarza, ofiarowanego w 1900 roku.

Swoje wzloty przeżywała resursa i później, kiedy funkcję gospodarza wykonywał w niej sędzia Bolesław Skowera. Sobie tylko znanymi sposobami potrafił wtedy stworzyć tutaj ośrodek wystaw obrazów i rzeźb i dobroczynnych kiermaszów, oczywiście okresowych. Minęło to już i od kilku lat resursa aktywna jest jedynie jako organizacja klubowo-towarzyska o wysokiej randze. Niekiedy odwiedzają ją dostojnicy cywilni i wojskowi, szczególnie odkąd przedostatni wojewoda kielecki, Jerzy Paciórkowski, wprowadził taki obyczaj. Dlatego nie wzbudziła sensacji wizyta pułkownika Dojana Surówki, dowódcy 2 dywizji legionów, gdy pewnego dnia tutaj zawitał.

Przynoszącego zaszczyt gościa otoczyło doborowe grono: rejent Jaxa-Maleszewski, Roman Ciechowski, dr Winiarski i jeszcze paru członków klubu. Gość nie dorównuje kulturą wcześniejszemu dowódcy dywizji, Aleksandrowi Narbut-Łuczyńskiemu, który odszedł na dowódcę Okręgu Korpusu Kraków. Popularniejszy i bardziej lubiany był też ostatni poprzednik pułkownika, generał Juliusz Zulauf. Aktualny zwierzchnik kieleckiego garnizonu zraża swą dufnością. Jakby tym sposobem wyrównywał sobie brak generalskiego wężyka na czapce i kołnierzu. Do resursy gość przybył w znakomitym humorze.

Już okoliczność, że pierwszy wojskowy miasta beztrosko gwarzy o drobiazgach, dłuższy wywód poświęca pochwale butów z cholewami na swych nogach, dziełu mistrza Hiszpańskiego z Warszawy, że ciekawy jest przebiegu szosnu w Krynicy — kojąco oddziaływuje na otoczenie. Opanowane zewnętrznie, atrakcyjne w lekkiej konwersacji, jednak podminowane. Wprawdzie chciano by wyraźniejszych wypowiedzi z ust oficera wysokiego szczebla, wszakże sam przez się cieszy fakt braku przyznębienia u osoby miarodajnej.

Skoro obok pułkownika pozostali tylko Cichowski i Maleszewski — rejent kieruje do gościa bezpośrednie pytanie: czy są podstawy do obaw, czy prawdzie odpowiada militarne obsadzenie rzeki Warty już od marca? Roznośnicy zajmują miejsca w głębokich fotelach. Surówka długo zapala najprzedniejszego egipskiego, jakby się namyślał, a wreszcie podejmuje kwestię.

— Właśnie dlatego, że obsadziliśmy starą Wartę, brak podstaw do niepokoju — śmieje się. — Możecie panowie spać spokojnie. Skierowano tam wojsko dobre i w odpowiedniej ilości. Chyba nawet nie tyle przez potrzebę — ile przez ostrożność, która cechuje działania naszego Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych. Bo wojny nie będzie na pewno. Hitler, to tchórzliwy szantażysta. Rozwścieczony zawodem doznanym z naszej strony. Niespodzianką, jaką zobaczył, że ulepiono nas z innej gliny niż Pepiczków. Powrzeszczy jeszcze jakiś czas i musi poszukać wspólnego języka z Beckiem. Jesteśmy mu zbyt potrzebni w jego planach. Możemy wiele pomóc, ale jeszcze więcej zaszkodzić. Gdyby przecież mimo wszystko było trzeba... to Szwabów będziemy bili ile wlezie, jak w bęben. Nauczymy ich i odczymy. Armia wychowana w szkole Dziadka z pewnością może być tylko zwycięska.

Obaj słuchacze pułkownika jego słowa przyjęli z ulgą, choć może z innych motywów niżby pragnął narrator. Rejent Jaxa-Maleszewski uniósłszy do góry wąskie dłonie, o długich palcach i umiarkowanym uwłosieniu nasady, mówił:

— A może jednak Bóg da, że wojny nie będzie.

Słowa pułkownika obległy wokoło i podbudowały nastrój. Można to poznać po Ciechowskim. Został niewątpliwie przekonany, skoro dał się namówić do partii pokera, z którym rozbrat wziął przed dwoma miesiącami. Nie aby przeczekać dewenę, gdyż grczem był doświadczonym i dość szczęśliwym. Wycofał się z ulubionej rozrywki ze względów zasadniczych. Grywa wyłącznie w absolutnej równowadze ducha. Wszak niedawno jeszcze przypominał jego zasady rejent Skowera odwiedziwszy Kielce i resursę. Opowiadał, jak kilkanaście lat wcześniej praktykował u pana Romana w pięciokartowej grze. Z jego ust poznał nie tylko prawidła gry — szkolący pamiętał przekazać mu również inne sekrety. Wielokrotnie wtedy Ciechowski powtarzał: — Zapamiętaj sobie Bolciu, że w pokera wolno grać wyłącznie w najlepszej kondycji psychicznej i fizycznej. Boli cię brzuch, zostałeś oszukany w interesach czy popadłeś w konflikt z narzeczoną — uciekaj od kart, a zwłaszcza nie graj w pokera. Służy wyłącznie człowiekowi zadowolonemu i wolnemu od trosk.

Ten pogląd pana Romana znano powszechnie, toteż skoro uległ namowie dr Winiarskiego i zajął miejsce przy zielonym stoliku, to najlepiej świadczy, że uroczy epikurejczyk uwolnił się od troski trapiącej go od ośmiu tygodni. Wojny zapewne jednak nie będzie.

1. RUCH FILATELISTYCZNY W KIELECCZYŹNIE NA TLE FILATELISTYKI OGÓLNOPOLSKIEJ (III)

trzy łyki filatelistyki

Praca w Polskim Związku Filatelistów to nie tylko sprawy formalne i organizacyjne, to przede wszystkim działalność wystawiennicza i propagandowa. Poszczególne ogniwa PZF włączają się aktywnie do wszelakiego rodzaju ogólnopolskich obchodów i uroczystości, rocznic kulturalnych, uświetniając je pokazami i wystawami znaczków pocztowych, ściśle bądź pośrednio związanych z tego rodzaju uroczystościami. Oto np. w latach 1967 — 1969 zorganizowano w kraju łącznie 1048 pokazów i wystaw, na których eksponowano 9432 zbiory. Ekspozycje te obejrzało ponad 1.171.000 osób. W województwie naszym, starającym w tych latach na szersze dopiero pole działania, zorganizowano łącznie 18 pokazów i wystaw, eksponowano 230 zbiorów, które obejrzało 21.700 osób. W całej tej działalności ważne jest to, że wzrosła liczba filatelistów wystawców, że coraz to nowi próbują swych sił w dziedzinie wystawienniczej, uczestnicząc w różnego rodzaju wystawach debiutantów.

Rozmach akcji wystawienniczej hamuje kilka czynników. Pierwszy z nich to brak odpowiednich pomieszczeń na wystawy w samym mieście wojewódzkim — Kielcach i w wielu miastach powiatowych, brak gablot wystawowych, a przede wszystkim pieniędzy na ich wykonanie. W trochę lepszej sytuacji znajdują się koła PZF działające przy większych zakładach pracy, chociaż i w tej mierze nie wszystko układa się tak, jak powinno.

Mówiąc o wzroście ilości zbiorów należy zwrócić uwagę, że poziom ich z roku na rok jest coraz wyższy, ale, jeśli chodzi o województwo kieleckie, żaden ze zbiorów nie trafił jeszcze na wystawę międzynarodową, chociaż wiele zbiorów eksponowano na wystawach ogólnopolskich, stanowiących jak gdyby eliminacje na zakwalifikowanie zbioru na wystawy międzynarodowe. Przyszłe lata zapowiadają się jednak i pod tym względem lepiej. Zapewne kilka zbiorów wystawców z Kielecczyzny, po ich wzbogaceniu nowym materiałem, częściowym przepracowaniu, uzyska nie tylko wyższe lokaty na wystawach krajowych, ale trafi również na wstawy międzynarodowe.

Warto tu wspomnieć, że w latach 1967, 1968 i w pierwszym półroczu 1969 filatelisci polscy eksponowali za granicą 158 eksponatów, w tym 71 zbiorów na wystawach najwyższej rangi, którym patronuje FIP.

Oprócz działalności wystawienniczej znacznej poprawie ulegla działalność propagandowa, której coraz częściej stosowaną formą był odczyt i pogadanka. Działalność ta, jedna z podstawowych, rozwijająca wiedzę filatelistyki, nie jest niestety najmocniejszą dziedziną działalności Okręgu Kieleckiego PZF. Dość powiedzieć, że w roku 1967 odbyło się we wszystkich kołach PZF na terenie województwa zaledwie 6 odczytów, w roku 1968 — 11 i niewiele więcej będzie ich w roku 1969. Zawinili tutaj nie tylko Okręg PZF lecz przede wszystkim Zarząd Główny związku, który nie wypełnił obietnic dotyczących dostarczenia kołom odpowiednich materiałów szkoleniowych, ograniczając głównie swe przyrzeczenie do wydania spisu bibliografii pomocnej w opracowywaniu poszczególnych tematów szkoleniowych. c.d.n.

2. CIEKAWOSTKI

● *Na terenie województwa kieleckiego, dzięki staraniom rad zakładowych Obwodowego Urzędu Pocztowego i Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego powstało w Kielcach, pierwsze w resorcie łączności, koło Polskiego Związku Filatelistów. Działa ono przy Klubie Łączności. Na zebraniu organizacyjnym zarząd koła którego przewodniczącym został kol. Stanisław Biernat, sekretarzem — Wiesława Czubińska a skarbnikiem — Janina Kolanek. Zebrania wymienne odbywać się będą co drugi piątek każdego miesiąca.*

● *Zmiana na stanowisku przewodniczącego koła nastąpiła w kole nr 1 w Starachowicach, dzie lejącym przy FSC. Przewodniczącym koła został kol. Jan Sigda, wice przewodniczącym — Ryszard Kotnikowski, sekretarzem — Stanisław Miernik, skarbnikiem — Stanisław Sokół.*

● *Na wniosek Zarządu Okręgu PZF w Kielcach Zarząd Główny PZF przyznał Srebrną Odznakę Honorową PZF Radzie Zakładowej FSC w Starachowicach za pomoc i opiekę udzielaną w rozwoju ruchu filatelistycznego.*

● *30 listopada obradowało w Skarżysku-Kamiennej, z okazji odbywającej się tam Lokalnej Wystawy Filatelistycznej i XV-lecia koła PZF, plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu PZF. Omawiano aktualne zadania wynikające z uchwał X Walnego Zjazdu PZF i Walnego Zebrania Okręgu PZF, który obradował w czerwcu w Kielcach*

3. NOWOŚCI

● *Jemeńska Republika Arabska wydała serię 7 znaczków i 1 bloczek zatytułowane „Członek w kosmosie". Na znaczkach pr. odstawiono: Wostok 1 i 2, Merkury 3 i 6, Wostok 3 i 4, Merkury 6 i 9, Gemini 3, 5, 6 i 9, Woschod 1 i 2, Gemini 3 i 4, a na znaczkach lotniczych: Apollo 8 i 9, Sojuz 1 i 3, Apollo 7 i 8, Gemini 10, 11 i 12, Apollo 7. Ponadto wydano dwa bloki znaczkowe — niezębkowany ze znaczkiem lotniczym na którym widnieje Apollo 10 oraz ząbkowany ze znaczkiem Wostok 1 i Merkury.*

KAS.

Oto znaczek wydany przez Pocztę Polską z okazji 50-lecia powstania Międzynarodowej Organizacji Pracy, zrzeszającej 110 państw.

Polska jest członkiem Międzynarodowej Organizacji Pracy od 1919 roku.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

plastyka

wnętrznym przegląd rzeźby w Orońsku. W Kielcach — wyjąwszy ostatnią wystawę — bez rewelacji. Można, rzecz jasna, tłumaczyć sytuację brakiem odpowiedniej sali wystawowej, ale czy nie będzie to tylko połowa prawdy? Pewnie, trudno, brak odpowiedniej sali wystawowej w studwudziestotysięcznym mieście uważać za normalny, ale nie przesadzajmy, pawilony nie tworzą obrazów, a dwie — wprawdzie bardzo skromne, ale za to stałe wystawy — Galeria E-7 i Galeria Rysunków w Klubie Dziennikarza — przecież istnieją.

PIOTR JARŻA: Tak, prawda, plastycy nie wykazują zainteresowania pokazywaniem na wystawach swoich prac. Jak zauważyłem — a siedzę w Kielcach od kilku lat — sprawa polega na tym, że kiedyś, gdy nas upychano z obrazami gdzie się dało — było trochę chętnych do wystawiania. Były wystawy, teraz zaś z biegiem lat, zaczyna nam się to wszystko wymykać z rąk. Kto maluje, że tak powiem z przyzwyczajenia — ten maluje, czy będzie mógł obraz sprzedać, wystawić, czy nie. Kto owego „świerbu" nie ma, liczy na nagrodę. Zresztą to jest zjawisko znane w całej Polsce — dobre konkursy z dobrymi nagrodami są zarzucane sporą ilością prac. Atrakcyjne są i miejsca wystaw i nagrody — no, a jeśli i one malarze omina — pozostaje mu niemniej istotny dla twórcy ślad, w postaci przyzwoitego katalogu, przypominającego mu, że brał udział w danej wystawie. W Kielcach nawet takich możliwości nie mamy.

ZBIGNIEW KURKOWSKI: W tej chwili mamy nawet przykład świadczący o czymś odwrotnym. W hallu WDK otwarto wystawę, nawet wystawę sprowadzoną z zewnątrz, spoza województwa i wydrukowano zaproszenie, zrobiono w odpowiednim czasie afisz, co się rzadko raczej zdarza w ostatnich naszych wystaw okręgowych, kiedy to do reguły należy że nie ma po nich najmniejszego śladu. Odkąd powstało w Kielcach BWA dzieją się dziwne historie — wszystkie wystawy z zewnątrz mają odpowiednią oprawę: afisze, plakaty, katalogi — przeciwnie, nie wystawy miejscowe.

PIOTR JARŻA: Nagrody, plakaty, katalogi — to są niestety potrzebne bodźce. Nasza działalność jest w zasadzie działalnością społeczną. Żeby zarobić na luksus malowania specjalnie na wystawę, musimy — mówiąc językiem obiegowym — chałturzyć, a chałtura to nie jest znowu taki lekki chleb. Trzeba się chyba zastanowić co zrobić i jak zrobić, żeby środowisko, które jest teraz właściwie bardzo od młodzone, lepiej pracowało. Obserwuje się, że koledzy młodzi, którzy są tu dwa lata, trzy lata, nie namalowali, a przynajmniej nie pokazali ani jednego obrazka. Dlaczego? Bo ja wiem? Nie mają czasu, załatwiają sobie mieszkania, urządzają się, widzą, że starsi koledzy chodzą z obrazami zabranymi z objazdowych wystaw i nawet nie wiedzą, gdzie ich prace wędrowały? To wszystko ogranicza, zniechęca.

ZBIGNIEW NOSAL: Woleliśbymy zamiast o zniechęceniu mówić o społecznym, artystycznym zaangażowaniu, bo i takie przecież istnieje, czego dowodem, świadectwem jest urządzona w Klubie Dziennikarza galeria rysunków, czy niściema, skromna wprawdzie grupa kieleckich malarzy i rzeźbiarzy, wystawiająca swoje prace na wielu wystawach krajowych, ba, za granicą. Dla osego więc nie zaćściej tu, na miejscu?

PIOTR JARŻA: Kielce to specyficzne miasto, nie mające sali wystawowej, nie mające nawet zbyt wiele środków, trzeba więc chyba połączyć wysiłki BWA z wysiłkami Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, żeby wynikł działalności tych dwóch instytucji bardziej się zazębiały, żeby dawały jakieś efekty, bo naprawdę doszło do tego, że środowisko ilościowo się powiększa, a jakościowo obniża. Trzeba szukać kontrahentów, którzy nam pomogą finansowo i organizacyjnie, i trzeba koniecznie znaleźć w śródmieściu Kielc jakieś pomieszczenie na wystawy — bo o pawilonie istotnie nie ma co mówić. Gdyby więc BWA, które jest do tego powołane, gdyby nasz związek zwrócił się do władz, może wykrojonoby gdzieś choćiaż małą salkę.

JAROSŁAW KOŁODZIEJ: Pan Jarża przeczy samemu sobie, temu co mówił na początku. Podkreślał mianowicie niechęć plastyków do udziału w wystawach. Nie rozumiem. Bo trzeba dodać — choćby jednym zdaniem, że w Kielcach wiele się w ostatnich latach zmieniło w sposobie traktowania środowisk kulturalnych. To sprawa otwarta. Przyjrzyć tu można się przecież otrzymali plastycy w ostatnich latach, fla mieszkań. Spotkałem się niedawno z nabożym człowiekiem — plastykiem, który przeniósł się do nas z Krakowa. Bardzo sobie chwali Kielce. Powiedział, że jest zafascynowany miastem, które ma takie perspektywy i takie mu stwarza szanse. Jest zadowolony. Z drugiej strony słyszymy, że o braku wystaw decyduje brak tak zwanej oprawy. Brak katalogów, prospektów i reklamy decyduje jakoby o tym, że środowisko nie chce wychodzić na zewnątrz, nie chce się pokazać. Czyżby naprawdę o to tylko chodziło, o nic więcej?

BRUNON KULCZYCKI: Jako kierownik Biura Wystaw Artystycznych jestem w sytuacji znacznie gorszej niż obecni tutaj przedstawiciele Związku Czynnego Zrzeszenia. Opi łaywiem zarzuca mnie krytykować, podczas, gdy ja muszę ich bronić przed wszelkimi zarzutami z waszej strony — a to dlatego, że stałkując ich i krytykując postąpiłbym bardzo lekkomyślnie i nie dyplomatycznie — podcięłbym mianowicie gałąź, na której siedzę. Okazałoby się, że moja działalność nie ma najmniejszego sensu, podczas gdy ja bronię się przed takim stwierdzeniem. Chcę dopatrzyć się sensu i wykazać, że mimo wszystko, mimo najbardziej niesprzyjających okoliczności, sens ten istnieje.

Muszę jednak zaznaczyć, że wystawy za które jestem odpowiedzialny, są tylko fragmentem tego, co składa się na sytuację kieleckiej plastyki. My wchodzimy wówczas, gdy dzieło sztuki powstało i należy je upowszechnić. Działamy, jako instytucja zajmująca się upowszechnieniem sztuki, two rzymo swoiste skrzyżowanie frontu na równi z jakimi instytucjami, jak biblioteki, domy kultury. Stanowię część owego frontu pasmu liczyć się z ogólnymi założeniami, dążeniami i celami upowszechniania wszystkich instytucji. Tak na przykład muszę to wyrazić, jak mi z ubolewaniem powiedzieli, że są stanowiska partyjne, które nie podkreślają upowszechniania, gdzieś w małej wzmiance nad Wisłą, Wisłą, w Nowym Korczynie — dla nas ma większe znaczenie, niż rzekomo ekskluzywny weernisaż w Kielcach — mieście wojewódzkim. Interesuje nas bowiem ten olbrzymi teren między Wisłą a Pilicą z jego milionową ludnością, pogrążoną w stanie analfabetyzmu plastycznego. Upowszechniać — znaczy poszukać masowego widza. Oczekiście dobrze rozumiem, że momentem, którym można chwalić się na zewnątrz, będzie rozpostarcie tu wygenerowanego wachlarza katalogów, przepaków i folderów. Ale, czy na przykład katalog, który ukazuje się w nakładzie 150 lub 200 egzemplarzy i trafia do tylu osób, spełnia jakąś poważną rolę upowszechnieniową?

Nie zastanawiałem się dlaczego jest w Kielcach mało pracowni i dlaczego tak mało w życiu miasta znaczy plastyka. Wystawy, to zresztą fragment całej plastycznej działalności. Tak, bardzo istotny, ale jesteśmy uwarunkowani podstawową okolicznością — brakiem sali wystawowej. Prawda, że i w tej chwili robimy wystawy, ale po to tylko, żeby dowieść, iż jesteśmy do tego przygotowani fachowo i technicznie. Ale ile nas to kosztuje...

ZBIGNIEW NOSAL: Chciałbym na chwilę wrócić do sprawy upowszechniania plastyki wśród tego — jak pan obwazowo określił — miliona ludzi żyjących w stanie plastycznego analfabetyzmu. Interesuje mnie nie tylko ilość organizowanych na prowincji wystaw, ale i forma, w jakiej się obrazy, dzieła sztuki prezentuje w tym surowym pod względem odbioru dzieł plastycznych środowisku.

BRUNON KULCZYCKI: Rok na dwanaście miesięcy, wystawa trwa dwa tygodnie. Jest więc chodzi o Kielce, to oczywiste, że nie można być wystawy 365 dwadzieścia cztery w roku, chodzi o przebycie pod to odpowiednie, to nie drugorzędny element sztuki. W ciągu roku chodzi o wystawy, pod jakie chodzi wystawy, pod jakie chodzi wystawy, pod jakie chodzi

Przeglądamy REKLAMANT

KRÓTKA ROZMOWA

Jeden z reporterów wybrał się w głębokі teren województwa, by przeprowadzić rozmowy z szeregowymi członkami ochotniczych straży pożarnych. Chodziło o pokazanie poświęcenia tych ludzi, tradycji strażackich całych rodów itp. W czasie serdecznej pogawędki ze starszym już strażakiem dziennikarz zadał mało pytanie:

— I wszystko to, gospodarzu, robicie społecznie? Na to padła odpowiedź pełna oburzenia: — Ale skąd, ja zawsze za darmo! ERPE

INTELEKTUALISTA

W kieleckiej „Kolorowej" podsłuchano prowadzącą przez młodą dziewczynę i — nie tyle młodego, co przystojnego pana — następujący dialog:

— Czy pan lubi Heminguaya?

— Owszem, lubię.

— A może mi pan zafundować kawę i ciacho?

— Mogę.

Po czym nastąpiła przerwa przeznaczona na zamówienie i konsumpcję.

Skończywszy jedzenie dziewczyna z rozbrajającym uśmiechem zwróciła się do przystojnego pana:

— „Skoro podyskutowaliśmy i pojedli — to może pójdziemy poczołgać się po przyrodzie?

(cug)

KULISY SPORTU

Przypadek zrządził, że w jednej z drużyn piłkarskich na Kielecczyźnie odnotowano następujący skład profesjonalny zawodników: kierownikiem ataku (środkowy napastnik) jest ksiądz, na pozostałych pozycjach w ataku grają pracownicy MO i nauczyciele. Defensywę stanowią (podobno i w innych dziedzinach życia społecznego) urzędnicy miejscowej rady narodowej i GS. Mimo obiektywnych trudności w obsadzie pozycji bramkarza — drużyna odnosi duże sukcesy. Jak z powyższego wynika, bałdko może być doskonałą płaszczyzną porozumienia. (cug)

CO PAN MA W KOCUR.

Na teren starachowickiej FSC wjeżdżają codziennie dziesiątki samochodów zakładów kooperujących przywożąc detale i podzespoły samochodowe. Kontrola straży przemysłowej ogranicza się do sprawdzenia wystawionych przepustek dla wjeżdżających ludzi i ładunku. Przy wyjeździe jest ona bardziej skrupulatna, bo, wiadomo., z fabryki zabrać można wartościowe akcesoria samochodowe.

Kilka dni temu wartownik dyżurujący przy bramie głównej zwrócił uwagę na koc zwinięty w rulon dużych rozmiarów — w samochodzie kierowcy z Ostrowa Wielkopolskiego.

Co pan w nim ma? — zagadnął mechanika. Padła odpowiedź wymijająca, która nie zadowoliła stróża majątku fabrycznego. Zabrał się więc do rozwinięcia koca i ku wielkiemu zdziwieniu odsłonił autentyczną kobietę.

Sprawa zakończyła się złożeniem zeznania wyjaśniającego w komendzie milicji, gdyż bramy fabrycznej FSC nikomu nie wolno przekroczyć bez ważnej przepustki, nawet bogdańce kierowcy wielkopolskiego przywiezionej z miasta Łodzi.

(emka)

DLA PAŁACZY...

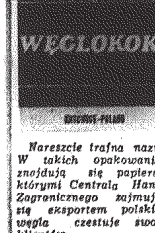

Nareszcie trafna nazwa! W takich opakowaniach znajdują się papierosy, którymi Centrala Handlu Zagranicznego zajmująca się eksportem węgla częstuje swoich klientów.

Bogusław Rajchert

I.

Najstarsza kobieta Sochańców chodzi w czerni. Nie jest to żałoba po wnuku, którego nie znała i który umarł dawno i w dalekiej ziemi. Być może ów kary strój — szeroka chusta wełniana, do samej ziemi spódnica i sznurowane trzewiki — stanowi tylko znak czasu zaśniętego wśród jarowych wzgórz; obleczenie matce rodu przynależne. Ludzie mówią też o zakonie czynionym starym obrzędem — o symbolu widocznym jak nakaz.

Wybór czerni śmierć wieści; poprzedził. Jedna ma być w Sochańców rachunku — oswojona, przymierzona dokładnie. Prawdziwa. A, że się i inne trafiać mogą — jeno losu kuszenia.

Bo my miecza bożego czekamy pokornie — powiada matka Helena.

Bo każdy winien własny ogień tłumić — powiada ojciec Stanisław.

Nikt nie chciał słowem ognia niecić. Milczeli Sochańców sąsiedzi.

Obraz: droga od pińczowskiej trasy wysycha między polami, kruszy się gruzem lasym. Nad ścieżynami zawisły pokłony pagórów — pasiaste role, wilę metrycji przypadku.

Słowo: grunt rzekami piachu przesuny. W jakim paśle się człowiek zrodził — takim był. Gospodarskim synem albo dziadem. I bywało: dziedziczył chłop pola sporo — biedził, dziedziczył mało — pończochę za piecem wieszał. Sochańców zaś liczą na hektarów dziesięć. Tłustości samej.

Obraz: wieś u dna doliny — u kaczego strumienia. Ściany chat niczem niebo błękitne. Strzechy mchami zielonymi porosłe.

Słowo: a synowa moja, Sochańcowa Jadwiga znaczy, do żaren się nie nadała.

Obraz: wysokie płoty — antenami żurawi studziennych — przewyższone. Błotnosłome koliska — parkiety kobylego tańca; kieraty nieruchome. Nieruchome postacie na przyzbach. Dzieci w płochliwej ucieczce — do zapasek matczynych.

II.

Nie chcieli ojcowego bogactwa. Takiego. I tutaj. Najpierw wieś żegnał pierworodny — Sochaniec Antoni, któremu się ze swywolą pomdlenie ziściała. Stary zerwolił, młodego patrzył — Jerzego. A kiedy i Jerzy na zachód odjechał, zaciął się w sobie Stanisław, po mądrość rodzicielską sięgnął, chytrzył. Pomógł Antoniemu warszawskie miasto szkanie umeblować, telewizor ku pli. Jerzemu nie skąpnął ni grosza; niech mięknie, niech o majątku wspomni, boć wszystko jego — jak wróci.

Diugo nie wracał Jerzy.

OBRAZ: szczupły, żylasty mężczyzna. Koszula — na chłodzie — do pępka rozpięta. Spod kubanki — czub płowy, oczy zmrużone, przykośne. Wąs ostry, ciemniony. Na ramieniu siekiera.

SŁOWO: dzisiejszy, panie, jestem. Pan widzi... Fach miejski zdobyłem — gdzie mi w głowie maczyna rojenia, i bo to ziemi mało? Jeszcze przez ołtarz kupować?

III.

Z Legnicy — miasta list przysłał: żenić się myśli — niech papiery wyciągną w parafii, bo na zapowiedź dać musi.

Stanisław Sochaniec konie ubrał, półkoszki stanem wymości — jeszcze mu się tak ręce nie trzęsły, tylko raptem trochę — pojechała matka Helena ku stacji i w podróż daleką. Ani łzy jednej.

Słowo: zaraz w Legnicy — przepytując młodą — pisma właściwie obedała. I wróciła z licem gorącym.

Obraz: mężczyzna siekierką ciapnął — zgrabnie drzazgę długą od sztachety odłupał; zadumany.

Słowo: gniew matce — wierzyłem — minie. Przebłagać rachowałem. A kiedy mi z moją we wsi się pokazywać wzbroniła, dobrze matulu — rzekłem — do czasu błogosławieństwa waszego, ślubu kościelnego niechamy, magistracki starczy. Bo chciałem mieć robotnicę, nie?

IV.

Pod Nowym Targiem targ był o skalkę — skalką ledwo bogaci Kubicowie; owczy pańnik i smreków czterdzieści. I synów trzech. I córka Jadwiga.

A potem synów dwóch, bo najmłodszy, przy sąsiedzkim weselu, na najstarszego dłoń z tłuczoną flaszką wzniósł. I mu kole studni zaruchno trzewia kozikiem wypuścili — jacyś. Kto był — zda się: Panubogu wiadomo.

Został więc najstarszy — gospodarzem, średni — za chowlekarza w nowotarskim kombinacie. Ale ów średni — Janek — Maćkowi też nie popuszczał.

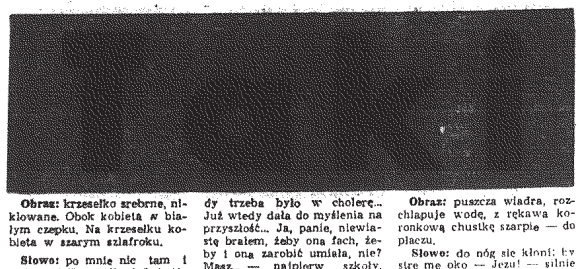

Obraz: krzesełko srebrne, niklowane. Obok kobieta w białym czepku. Na krzesełku kobieta w szarym szlafroku.

Słowo: po mnie nic tam i tatko radzili: zmyślinaś Jadwiśka — idź do miasta, dyć żaden nasz kawaler dziadówki nie chyci. Z radością w Legnicy zamieszkałam, przy warsztacie szyłam. I wieczorami szkoła odzieżowa i kino sobotą czasem. I jak go w kinie spotkałam, zaraz zrobiłam — co, jak — wyznanie, że tylko te ręce i kożuszek na grzbiecie. I że w mieście chcę. On — murarz — równie powiada: po miejsku, z pracy żyć zaczniem.

Obraz: pies do gumiaka — łasić się; kopa. Papacha tocz kiem na czoło.

Słowo: przypadła mi krazu. Ej — cwaniła, cwaniła... Szkoła skończy — ćwierka — we dwoje ładnie gotówki zarobimy. No, najpierw ja zarabiałem. I izbę zrychtowałem ze zburzonego I...

Obraz: kobieta — na krześle — skulona. W szarości szpitalnej skryta.

Słowo: światła skromnie zobaczyłam. Tyle, żeby wczorajsze do dzisiejszego przyłożyć. Mnie w Legnicy zdało się wreszcie skurat. Bez onych wiejskich gwałt, chodzenia na wyrobek do ludzi. Samj my byli sobie... I on starowny.

Obraz: mężczyzna, o płot pięcami zaparty, pali papierosa. Strzyka śliną na czubki gumiaków.

Słowo: panią podrzynała. Nic się, Juruś, nie martw — nie musi być kościelny, mnie i tak dobrze. I już dobrze w piątym się przyznaje. Więc sunę ja do molch — kawę na lewę leję. Ojciec łagodniej... Matka... Bez ważności, w grzechu poczęte — i takie, wierz pan, sądziłem: babskie gadanie. Ciśnij dziwkę — matka prosiła — dziewucha we wiosce obok gospodarska... Wróci tem bez zlesnanej szwółki. Żeby mnie, panie, Jadźka nie bechtała i żebyśmy wtedy już mieli kościelny, może inaczej...

Obraz: kobieta w białym czepku obserwuje zegar. Kładzie dłoń na ramieniu kobiety w szlafroku.

Słowo: mąż starowny. Choć nerwy go gryzły i pić zaczął. I zbił mnie nawet raz. No, jak szkołę rzuciłam. Prawda, — rzuciłam. Na rok, dwa — dzieciaka urodzić i odchować. Rzeczą samą... — po wizycie szwagra — znowu. Tłukł... Bo Antoni w milicji we Warszawie. Zajechał odwiedzić. Motorem — galancie. I bratowy motor mężowi zepsuł sen. I żółci utoczył.

Obraz: mężczyzna odpiął z przegubu zegarek — złocisty, płaściuchny. Bawi się, podrzuca.

Słowo: dla niej czas stanął. Zupełnie nie rozumiała, panie, czasu. Harowałem niczem wół. I w firmie i fuchy brałem. A kobita? Z roboty do chałupy biegiem — kiecki szyć, chałaty bene kryjące i pieluchy i kaftany. Już wiedy trzeba było w cholerę... Już wtedy dała do myślenia na przyszłość... Ja, panie, niewiastę brałem, żeby ona fech, żeby i ona zarobić umiała, nie? Masz... — najpierw szkoły, pieprzona, poniechała. Patrzeć — i wypłaty mniejsze przynosi. Badam — z akordu na dniówkę przeszła. Majstra pro sila.

Obraz: kobieta w białym czepku skinęła głową. Podaje ramię kobiecie w szlafroku. Podtrzymuje.

Słowo: za dnia i nocą i... I kiedy list dostał. W łeb, wszedzie, nawet po dziku — gdzie dziecko. Dziecko... przed narodzeniem karał. Z razów nasz synek zmarł. Pół roku słabował I...

V.

Próbowała Jadwiga swoją naukę powtórzyć. Za syna zgasnieciem, odchuchać ich życie — raz jeszcze.

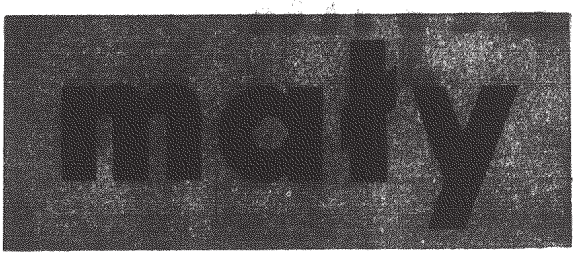

Cóż — palce drętwiały i chmurne myśli sadzą prószyły oczy.

Akord słabo groszem obradzał.

Teściowa — a jakże — zaglądnę ja znowu. Korale rodowe — praw dziwe, panieńskie — na odprawę pchała. I pięć tysięcy.

Wtedy właśnie poczuła Jadwiga — pod sercem; będę mieć — mówi. I Jerzy pił tydzień. I tydzień myślał — z firmy skreślony.

Żądaniu nagłemu, nowemu — uległa.

Dziwiąc się — już nie dziwując niczemu.

W góralskim kościółku w Ludźmierzu — proboszcz wybił pełta. Obcasem — z gliną proch tytoniu babrze.

SŁOWO: mnie śluby — frajer. Aleć końcem trzeba było zagodzić — sięgnąć swego. Bo, panie, ona żadnego fachu. I roboną fabryczną jedwo patyk z czerwonymi wydziżdża. Nie miejskaś — tedy w gospodarce pożytek daj babo... Wróciliśmy się ku Pińczowowi.

VI.

Stanisław — ojciec, dom opodal zagrody dokupił. Helena — matka, jaj gęsich profesorce zaniosłą — list okrągłoć spisany czytał w Legnicy syn — Jerzy, nabyliśmy Ci Synu chałupę, może Ci się nie zdawać, ale solidna, po Rybkowskich młodych, którzy do Kielc wyjechali. I blisko pół Twoich, pola nasze Twoje będą i będziesz miał własne obejście. Zostaw ją a damy Tobie każdą rzecz, nie poskąpimy. I będziesz miał jak uznasz.

Słowo: rok my czekać musieli i nawet na Śląsku molestować, nim przyszedł. I jeszcze po swojemu — z oną razem się zwalił.

Obraz: staruchа pod krzyżem nosiłel zgarbiona. Wiatr jesienny czarnym szałem targa.

Słowo: drogę zabiegłam, precz nędzo, morderczynio — krzyczę. Tak, proszę pana, się wyrażam. W progi chrześcijańskiego domu kiątwę boską ściągniesz. Przecież już jej ba chora Panbóg zabrał, za obrazę — poczęcie zwierzęce, kochany.

Obraz: puszcza władra, rozchlapuje wodę, z rękawa korankową chustkę szarpie — do płaczu.

Słowo: do nóg się kłoni: by sire me oko — Jezu! — silnie kotna, postrzegam. Syń za konia podjął, w pretfeliki grzebie — świadectwo sakramentu wyciąga. Ja bym, panie kochaneńku, rozpędziła. Ja bym, panie...., Stanisław się wstawił — gospodarz.

Obraz: zmydlone boki końskie trze wiechniem. Wolno, koliście. Oblicze kryjąc.

Słowo: zostaniecie — lata nie te — powiedziałem. Ty Jadwiga, córką mi twój możesz, bacz ino kogoś wzięła i wkup się robotnością — a uzna cię matka, przebaczy.

VII.

Drugi syn zdrowo świat powitał — mimo obaw położnej, która nad mizerną ścią Jadwigi stękała. Po miesiącu babka Sochańcowa przejęła wnuka — Jerzy Sochaniec wyrobił żonie zatrudnienie w kamieniołomach pińczowskich, świtem na autobus wstawała, zachodem karmić dziecko biegła.

Obraz: twarz, niczem pięść zaciśnięta. Mokrą słonością błyszcząca.

Słowo: tyli połytek. A obtcywał — obrządek żonka wykona caluchny, odetchniecie sobie.

Obraz: zamiast kubanki — hełm, cynobrowa bania, białymi grochami kraszona. Rękawice z klapiastym mankietem.

Słowo: wszystko walić na mnie? Ja, panie, za murarza w peerce, rodzice starzy, dom darowali i resztę przepiszą — to jakżesz? Mieli Jadźkę szczę dzić? Na robotę rygala, kurza jej dola, ale ja ją miarkuję. Prawdziwie rygala — zaraz przy hakaniu buraków... Ziemia jej śmierdzi? To czegóż i w mieście — jak mówiłem?

Obraz: łzy złości — wstydu. Koronkowa chusteczka palcami szarpana.

Słowo: synowa moja, Sochańcowa Jadwiga znaczy — nygus. I do żaren się nie nadała.

Obraz: przetarł kobyłe boki, torbę z obrokiem u dyszla uwiesił.

Słowo: podobne — babę z gospodarstwa na zarobek siać? Co mało szyrtnia — racja. Gdzie miała się z rolą poznać? My by ją przyuczyli. Ale — nie...

Obraz: pociągnął silnika, gaz skręcił. Siedzi w siodle, motocyklem kołysze.

Słowo: ziemia dobra na dodatek do życia. I panie — na cmentarz. Po uszy się kopać nie warto. Też mi bogactwo... Ja na państwowę jeżdżę — mam się na państwowym za wszystkich sam urabiać? Zmusiłem — niech i ona... ja sprawę ekonomicznie szacuję. Nie..., zgoda panie; ziemia — na dodatek dobra. A... — się rozumie, słusznie — synowej rzecz obrobić starym.

Obraz: wiatr targa karą opończą.

Słowo: podobne żenić się na krańcu świata? Ja bym rozgonił, kochany.

VIII.

Zaniemógł ciężko — kiedy miał rok. Mówili, że najadł się owadów — przeciej pod ciżwą babka, zajęta krowami, go sadzała. Być może.

Być może zmarze, wszystko w ręku Pana — orzekła Helena. I Jadwigi do dziecka — na ichę swoją — nie puściła.

Trzy dni szukała Jadwiga męża, trzeciego dnia ksiądz chorego odwiedził — lekarza sprowadzić kazał.

SŁOWO: I doktor synka wyratował. I ja już do roboty nie poszłam. Gospodarka teściowa, mąż, dom. Dom kobiecie bliższy. Kobiety miejsce. I miałam znowu rodzić.

OBRAZ: łóżko, parawan. Na parawanie — cienie zza parawanu. Słuchających.

SŁOWO: ja nie. Nie chcę, żeby się oni dowiedzieli. Ja panu, ale nie chcę, żeby oni myśleli, że ich zdałam... Bo to nie było tak. Bo dziecko zabrałam i — po urodzeniu drugiego — chodziłam teściom obrabiać. I oni nawet... ino mąż się gniewał. Nawet z pracy rożnie — a i pijany, jak mężczyzna... — i krzyczał, co nie będzie mnie po polach, chałupach szukać. Krochmalona koszula na raz, zawsze kocioł wody gorącej musiał czekać. I dzień i noc — obiad na blasze.

OBRAZ: brzyzko trzyma, rzemień zwężony rozpłata.

SŁOWO: młodszy syn się zatracił. Co mi pan będzie... — Zatracił się, schuliganił. Wódka, motory... Synowa też dobrą zwiódł. Niby robotna... Nie, panie, żeby nie chciała. Tyle... jak się za rzecz złapie — zaraz rzuca. Cieka w te i nazad. Ślepia konie, łapska drewniane. Żona ścierpiec Jadwigi nie może... Ze wolna i brudas. Pewnikiem Jadwiśka przy głupia, albo i co... A my, panie, starzy. I wszystko na zatratę. Nie dobrego nie było — nie będzie. Czapkę nasadzić — w pola uciekać. Nie patrzeć, nie słuchać. Po każdy winien własny ogień tłumić.

IX.

Jerzy Sochaniec przepchnął motocykl przez bramę. Czas sprawdził.

Słowo: nie, nie do roboty. Urlop sobie robię — chcesz pan wiedzieć. A jak pan wiedzieć chce — to cała sprawa między nią i starymi. Nie moja. Żeby można rozwód — pewnie... Dużo by trzeba forsy — daliby, dali... Jak...!? Ja pieniędzy na rozwód nie stracę. Płacił nie będę. I matce też nie pozwolę.

Obraz: hełm zapiął i odpiął. Poprawił.

Słowo: nie do roboty — mówiłem. Do niej...? Ja się w żadnym szpitalu pokazywał nie będę. Wydobrzeje — chce, może sama przyjść. Ja panie... — niech pan popyta sąsiadów...

Obraz: stoki wzgórz — u czubów brzeźnikami splenione. Niżej — odległe sobie — zagrody. Strzechy — ostrobarwne wyspy w burzyźnie jesieni.

Słowo: Sochańce...? Dobre ludzie. Tak stare, jak młode. Sama jestem, własnym sprawy patrzę. I niech pan... Nie mam życzenia, żeby widzieli. Pan myśli — głupią pan znalazł? Czy pan słyszał o takim, co by ozorem ogień pod swoją chałupę podkładał?

Obraz: zasunął ekler bluzy. Pociska rozruszник.

Słowo: pan mówi? E..., nikt nie mógł powiedzieć. Nie. Panie... — które plotły? Nic — chciałem wiedzieć...

Obraz: kark przygięty. Wymachy wideł. Pryzma obornika — parująca ciepłem. Ruchy wideł coraz szybsze.

Słowo: jakaś rzecz między nimi jest. Rodzinna rzecz — pewnie. Nie, nie boję się — czegóż? Zabiją mnie, a bo co...? Jadźki też oni zabić nie chcieli. Sama śmierci szukała. Wcześniej, później — znajdzie.

Obraz: kłębek wełny przebity drutami — w koszyku. Kobieta gładzi skrawek dzianiny. Ślini ołówek — zapisuje oczka.

Słowo: jak pan wie — po co pan pyta? Ma być śmierć, to będzie. Z Sochańcami zadzierać? Z jakiej racji? Starszy syn Sochańców w milicji — przez milicję mają nas polem ciągać? Oho, panie drogi... — coś znamy się... Z Jerzykiem nikt nie pofańcuje. Jak powstał szum, jak Jadźkę do szpitala zabrali — wieś motorem obskoczył. Tu, panie, gdyby się zahajcowało, nim kto dojedzie ratować — nawet płomienia nie ujrzy. Nic by, panie, nie obadali — jeno popiół.

Obraz: nóż na oście. Oprawny w drewno, barykłowaty — odpustowy kozik. Chłopak tyka ostrza — próbuje.

Słowo: wiem. Wawrzki ją znaleźli. Ale, diabła pytać? Pan by Wawrzka ogłosił... I z pogrzebem mielibyśmy ogień. No, taki mały ogień. A stary Sochaniec porządny...

Obraz: oścęzył nos, wytarł palce. Wziął lelce — dłonie mu skacze.

Słowo: żona... Powiedziała, że ona zwarłowała albo umrze. Żona chciała iść do Pińczowa — ja ją przywiozłem — niech idzie. Tyle, co moja noga w szpitalu nie postanie. I koni na powrót synowej nie dam. Chyba na cmentarz.

X.

Głos sygnaturki. Śpiewny.

SŁOWO: nie wiem, jak się stało. Między nimi nie mogłam zdolić. Oni chcieli.... W robocie u teściów, wężmy, zdjętam rapaskę czy trzewiki — zaraz rapaska była gliną upaprana, a w bucie krowie łajno. Wier ja bym poszła... I niech Jerzy sobie wezmie gospodarską córkę, albo skłopową z Pińczowa. Ale gdzie ja... Ale są dzieci... Oni chcieli, żebym zgłupiała, albo zmarła. I ja też chciałam zapuścić.

Cichnie głos sygnaturki.

SŁOWO: blisko pięćset lat... Bliżsko pięćset lat mają mury naszego szpitala. Oczywiście, obiekt nie jest w pełni przystosowany... Słucham? Aha, zaraz weźmiemy kartę... Sochaniec Jadwiga... Skąd? — zupełnie normalna. Naturalnie, panie, zastosował obserwację. Nie, nie... Tylko wycieńczenie. Głód. Opuchlizna...

XI.

Słowo: właściwie nic nie mogliśmy... Oficjalnie nic nie wpłynęło. Sierżant dowiedział się przypadkowo. Zrobiliśmy wywiad w szpitalu. Jadwiga Sochaniec nie została pobita — brak znamion fizycznej przemocy. Zrobiliśmy również wywiad na miejscu. Sąsiedzi nabrali wody w usta. Tak, boją się Sochańców. Dobra, dobra — jak pan udowodni? I co pan udowodni? Redakcja otrzymała anonim? My też — proszę... Zgoda, tyle — tak... Więc: starszy syn Sochańców jest funkcjonariuszem w Warszawie. Zaprosiliśmy. Przyjechał, obiecał wpłynąć. Napisał nawet oświadczenie. Ma listownie nadzorować. Jerzego też wzięliśmy. Też napisał. Słucham?.. Że się więcej nie powtórzy... I pilnujemy. Jerzy motorem jeździ. Dobrze się składa. Często zatrzymujemy — sprawdzamy czy nie pije.

Obraz: narożnik ulicy. Budka z artykułami spożywczymi. Mężczyzna podważa kapsel butelki; woda mineralna.

Słowo: mowóż? Kiedy przestanieciе? Oświadczenie napisałem. Trzeba się było ratować, nie?

XII

Najstarsza kobieta Sochańców przyszła w czerni.

W sali przyjęć wypatruje wyroku lekarzy.

Słowo: Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Nie wiem za co nas ona pokarał — dyć wiecznie karać nie będzie. I sprawiedliwość uczyni. Bo ona jest, panie, jak umarła. Zawsze była. Lepiej ją w grobie zobaczyć.

Obraz: paciorki różańca — rozsypane na fałdziastej spódnicy.

Słowo: do gnatów chciała nas ogryźć. Taka panie, cholera, to śmierć jedna prawdziwa. Dziś w kościele, kochany, korale ofiarowałam na vota. Bo my miecza bożego czekamy pokornie.

XIII.

Nim najstarsza kobieta Sochańców korale rodowe Bogu na intencję dała — w dzień słonecznym, dlepiejesiennym, kobieta młodsza porzuciła dom, swoim swany. Tego dnia nikt jej nie bił i złych słów nie wyrzekał. Wśród hrzeszinek i jarów nie spotkała nikogo.

W tydzień później Wojciech Wawrzyńców zapomniany odnalazł. Wieczorem, latarką elektryczną kształt jakiś ludzkomanieny pod płotem oświetlił. Do chałupy człowieka przydźwigał. Ustać już Jadwiga na spuchniętych nogach nie mogła. Dziwili się ludzie, że o liściach kapusty i strumienną wodzie — siedem chłodnych nocek przestrzymała w brodzie. Po Sochańcach posłał.

A skoro Sochańce nie przyszli, syna swego szukać poleciała — i kiedy Jerzego próżno okolica zwoływała — zaniesiono chorą do męża zagrody i kobiet wysadzywszy, na posłaniu złożono. Odchodząc.

Jerzy najechał w rodzinów ciszę. Z dziećmi u rodziców zamieszkał.

Helena-matka czarne szaty najlepsze wyprała.

Gdy wyschły (pięć dni schła wełna gruba) wybrała się wiedy teściowa — synową jeję skadzała. Wreczesk cukru i proch był w Kolegium. STALINGRAD biej biegła Helena płacząc ku piekanii — jako Jadwiga zwariowała. Po karetkę dzwonią — niech biorą.

SŁOWO: naturalnie — psychiatra zastosował obserwację. Nie, nie... Tylko wycieńczenie. Głód, opuchlizna... Ale już dobre, redaktorze. Wkrótce wypiszemy. Pacjentka wyjdzie...

XIV

Oruszy w drogę powrotną — przebytą. W swoją drogę wśród jarowych wzgórz. Będzie szła okolicą znajomą, w sennej ciszy, obok chałup słomą ogaconych — na chłody.

W milczeniu — między milczącymi.

Do rodziny. Ku ognisku — domowemu.

CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś sobota — 13 grudnia. Imieniny Lucji i Otylii. Słońce wzeszło o godz. 7.37, a zajdzie o godz. 15.14.

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — „Dopiero przed podróżą" — J. Broszkiewicza — g. 19.

Niedziela — g. 16 — przedstawienie zamknięte.

KINA:

„Romantica" — „Topkapi" — USA, kol. 1. 16, g. 15.30, 17.45 i 20.

„Bałkanowa" — „Dunski garaż" — ang. pan. kol. 1. 16, g. 15.45, 17.45 i 20. Niedziela — „Pokój przychodzowiowa na świat" — radz. 1. 12, g. 12.

„Warszawa" — „Samjuro — samuraj znikąd" — japoński, pan. 1. 16, g. 11, 15.30, 17.45 i 20. „Wehikuł czasu" — USA, kol. 1. 14, g. 13.15. Niedziela — bajki g. 10.15 „Wehikuł czasu" — g. 11.15 i 13.15 „Bunt" — japoński pan. 1. 16, g. 15.30, 17.45 i 20.

„Robotnik" — „Ostatni zachód słońca" — USA kol. 1. 14, g. 16, 17.15 i 19.30.

Niedziela — „Człowiek idzie za słońcem" — radz. g. 12. „Siódy pokój" — bułg. 1. 16, g. 15, 17 i 19 „Szałka" — „Lalka" — polski pan. kol. 1. 14, g. 15 i 19.

Niedziela — „Synowie Wielkiej Niedźwiedzicy" — NRD, pan. kol. 1. 14, g. 15, 16 i 20. „Tanganika" — kol. g. 11.

„Górnik" (Ruda) — nieczynne. Niedziela — bajki kol. 1. 14, g. 10. „Ruchome piaski" — polski, 1. 16 g. 16. „Twarze na sprzedaż" — USA, 1. 18, g. 18.30.

„Marmury" (Chęciny) — „Pan Wołodyjowski" — polski pan. kol. 1. 14, g. 16.30. Niedziela — g. 16 i 18.30. Bajki — g. 11.

„Skalnik" (Miniówka) — „Bohaterowie Telemarku" — ang. pan. kol. 1. 14, g. 18. Niedziela — g. 16 i 18. Bajki — g. 12.

„Bartek (Zagnańsk) — nieczynne. Niedziela — bajki kol. g. 14.30 „Synowie Kate Elder" — USA, pan. kol. 1. 16, g. 16.15 i 18.30.

„Gołoborze" (Shupia Nowa) — „Dywizjonerzy" — jug. 1. 14, g. 16. Niedziela — g. 16 i 18. „Król Maciuś I" — polski, kol. 1. 7, g. 10.30.

„Echo" (Ostojów) — „Testamenti gangstera" — franc. 1. 14, g. 16.

Niedziela — g. 16 i 18. „Bajka o carze Saltanie" — pan. g. 11.

KRYTA PŁYWALNIA — basen zimny — 21.15 Basen mały — 19.15 — 21.15. Wanny — 7 — 21. W niedzielę — pływalnia nieczynna.

Dyżury aptek: dyżur nocny pełni apteka nr 1 przy ul. Buczka 37/39 i apteka nr 107 przy ul. Sienkiewicza 15.

MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIE — pl. Partyzantów 3/5. Wystawy stałe: „Z dziejów przyrody i historii Kielecczyzny", „Etnografia", „Przyroda". Wystawy czasowe: „Malarstwo Józefa Szermowskiego". Czynne z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych od godz. 9 do 18, w środy od 12 do 18, w soboty od 10 do 16, w niedziele od 10 do 17.

ODDZIAŁ — Muzeum lat szkolnych Stefana Żeromskiego — ul. Zawerczykowego 25. Czynne z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych od godz. 9 do 16, we wtorki od godz. 12 do 16.

Fotoplastikon — „Węgry współczesne — czynny w godz. od 18 do 19.

WYSTAWY:

„Chemiplastyka" — galeria E-3 jest czynna codziennie od godz. 8 do 18. Wystawa prac malarskich Stanisława Prausna.

WDK Klub „Wiedza" — wystawa malarstwa Kieleckiego Okręgu ZPAP „Kieleckie plenery".

Klub MPiK — wystawa fotogramów nagrodzonych i wyróżnionych w konkursie z okazji XX-lecia „Słowa Ludu".

TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe 99, Pogotowie Milicyjne 97, Pogotowie WSW 83-23, Straż Pożarna 68, Pogotowie Energetyczne 66-30, Pogotowie wodno-kanalizacyjne 68-82, Poczta, informacje o usługach 01, Biuro Telefonicznej 20-44, Informacja kolejowa 015, Pogotowie wodociągowo-kanalizacyjne i elektryczne MZBM 67-89, Pogotowie hydroelektryczne i energetyczne KSM 70-08, Pogotowie gazowe 68-25 i 28-82, Pomoc Drogowa PZM 62-96.

POSTOJE TAKSÓWEK: ul. Sowackiego 72-70, dworzec kolejowy 46-33, taksówki bagażowe, ul. Świętokrzyska 69-89.

RADOM

Teatr im. S. Żeromskiego — „Dziś do ciebie przyjść nie mogę" — g. 19.

KINA:

„Bałtyk" — „Zdobycz" — kol. franc., 1. 16, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Przyjaźń" — „Niezapomniane wakacje" — NRD 1. 14, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Ład" — „Sekrety wiernych żon" — włoski 1. 18, g. 9.30, 11.30 13.30, 15.30, 17.30 i 19.30.

„Mowa" — „Angelika wśród piratów" — franc. 1. 16, g. 15, 17 i 19

„Odeon" — „Szeherezada" — franc., 1. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

Niedziela — „Mężczyźni w delegacji" — bułg. 1. 14, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

Wystawy: Muzeum przy ul. Nowotki 12 — „Historia Radomia, Rok 1939 — polski ruch oporu w plastyce."

Apteki — apteka nr 15, pl. Konstytucji 3, apteka nr 16 pl. Zwycięstwa 1.

SŁOWO LUDU
Organ KW PZPR w Kielcach
Wydawca — WYDAWNICTWO PRASOWE RSW „PRASA"
— Kielce, pl. OBROŃCÓW STALINGRADU 2. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: Kielce pl. Obr. Stalingradu 2. Telefony: red. nacz. 24-60 szef. red. nacz. 72-55, sekretarz redakcji 25-47 i 89-10 dział łączności z czytelnikami — 47-25. Wydawnictwo — zastępca dyr. 19-56 dział finansowy 24-82, redakcja nocna 24-83 Centrala 32-36 32-37. Biuro Ogłoszeń (wejście od ul. Ewangelickiej — tel. 49-58.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń i ich terminowe ukazanie się redakcja nie odpowiada. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" — Kielce, Sienna 1, tel. 50-44. Wysokość prenumeraty miesięcznie — 16 zł. kwartalnie — 48 zł półrocznie — 96 zł rocznie — 192 zł

Prenumeratę indywidualną przyjmują urzędy pocztowe i listonosze do 15 każdego miesiąca. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" poczty.

N-1 N-2 N-3

informacja telefoniczna o lekach godz. 8.30—15.30, tel. 600-92.

Telefony: Straż Pożarna 98, Pogotowie Ratunkowe 99, Pogotowie Gazowe 224-36, Pogotowie Sieci Elektrycznej 270-33, Komenda MO 251-35, Pogotowie Milicyjne 97.

POSTOJE TAKSÓWEK: przy ul. Grodzkiej 270-53, przy ul. Konstytucji 228-52, przy dworcu 248-88, przy ul. Żwirki i Wigury 418-10

OSTROWIEC

„Hutnik" — „Testament Inków" — bułg. 1. 11, g. 15.30, 17.45 i 20.

„Zorza" — „Trzej muszkieterowie" — cz. 1, franc. 1. 14, godz. 16, 19 i 20.

„Przodownik" — „Winnetou i Apanasz" — jug. 1. 11, g. 17 i 19.

Apteka nr 70, Al. 1 Maja 2.

Muzeum — zbiory stałe i wystawa fotografiki i korzeniopłastyki St. Sudnika, godz. 10—16.30.

OPATÓW — „Odra" — „Osłodziać wiatr" — USA, 1. 14.

SANDOMIERZ — „Wisła" — nie nadesłano terminarza.

MUZEUM — zbiory stałe i wystawa „Wielka Rewolucja Październikowa w literaturze" — g. 10—15.

SKARŻYSKO

„Wolność" — „Leśna symfonia" — radz., kol. 1. 7, g. 15.30. „Wniebowzięcie" — pol. 1. 16, g. 17.30 i 19.30.

„Świt" — „Droga Brigitte" — USA, pan. kol. 1. 14, g. 17 i 19.

„Metalowiec" — „Damski gang" — ang. pan. kol. 1. 16, g. 17 i 19.

STARACHOWICE — „Star" — „Hugo i Józefina" — szwedzki, pan. kol. 1. 11, g. 17 i 19.15.

„Robotnik" — „Karyfiaty lato" — CSRS, kol. 1. 16, g. 17 i 19.

ILŻA — „Zamek" — „Ringo Kid" — USA, pan. kol. 1. 14, g. 17 i 19.

SZYDŁOWIEC — „Górnik" — „Obcy w domu" — ang. 1. 16, g. 15, 17 i 19.

SUCHEDNIÓW — „Kuźnica" — „Wyzwanie dla Robin Hooda" — ang. kol. 1. 11, g. 17 i 19.15.

Apteki

Skarżysko: nr 47, ul. 1 Maja 84, telefon — 529.

Starachowice: nr 38, ul. Świerczewskiego 22.

Pogotowie energetyczne Skarżysko — 543, po 15 — 19-44.

Pogotowie wodno-kanalizacyjne Skarżysko — 765.

PÓŁNOC

BIAŁOBRZEGI — „Pilica" — Niedziela — „273 dni życiem zera" — polski, 1. 11, g. 17.30 i 19.30.

KOZIENICE — „Enicz" — „Winnetou" — II s. — jugosł. 1. 15, g. 17 i 19.15.

LIPSKO — „Szarotka" — „Zółtan Karpathy" — II cz. wsz. 1. 14, g. 17 i 19.

PIONKI — „Chemik" — Niedziela — „Szeherezada" — franc. 1. 16 g. 15, 17.15 i 19.30.

ZWOLEŃ — „Świt" — „Egzeder" — pol. 1. 16, g. 16.30 i 18.30.

ZACHÓD

KOŃSKIE — „Antyczne" — „Zakochana wiedźma" — włoski 1. 16, g. 16.30 i 19.

„Pogaz" — „Stawka większa niż życie" — polski 1. 11, godz. 16.30. „Strukturta kryształu" — polski, 1. 14, g. 17.30 i 19.30.

OPOCZNO — „Humnik" — „Kobieta, dowód" — japoński pan. 1. 16, godz. 18.

„Tęcza" — „Sfida" — ang. pan. kol. 1. 16, g. 17 i 19.

PRZYSUCHA — „Zachęta" — „Fantomas contra Scotland Yard" — franc. pan. kol. 1. 14, g. 15, 17 i 19.

PRZEDBÓRZ — „Huzjon" — „Kowboju do dzieła" — ang. kol. 1. 16, godz. 17 i 19.

STĄPORKÓW — „Tęcza" — „Tabliczka marzenia" — polski 1. 14, godz. 16.

NAD NIDĄ

KONIECPOL — „Pilica" — „Przywianek autobuscwy" — USA, pan. kol. 1. 14, g. 18.30.

Niedziela — g. 16.30 i 18.30. „Czarodziejska lampa Aladyna" — radz. pan. kol. 1. 7, g. 11.

PIŃCZÓW — „Bajka" — „Markiza Angelika" — franc. pan. kol. 1. 16, g. 14.30, 16.45 i 19.

„Nacelnik Czarkoti" — radz. pan. 1. 11, g. 10. „Piękna Angelika" — franc. pan. kol. 1. 16.

WŁOSZCZOWA — „Mura" — „Szczęście" — franc. kol. 1. 13, g. 17 i 19.15.

Niedziela — „PDK" — „Ej Grecce" — włoski. pan. kol. 1. 14, g. 17 i 19.15.

POWIŚLE

BIŚKO — „Zdrój" — „Przygody Tomka Sawyera" — rum. 1. 11, g. 15 „Benjamin czyli pamiętnik cnotliwego młodzieńca" — franc. 1. 16, g. 17.15 i 19.30.

CHMIELNIK — „Promień" — „Na tropie Sokoła" — NRD 1. 14.

KAZIMIERZA WIELKA — „Uciekacha" — „Skąd przychodzisz" — franc. 1. 16, g. 14.30 i 18.

Uwaga! terminarze filmowe podajemy na podstawie informacji kierowników kin, za ich działność redakcja nie odpowiada.

recenzje muzyczne

Madame Butterfly

MIROSŁAW NIZIURSKI

Giacomo Puccini (1858-1924) należy do tych kompozytorów, o których jedni wyrażają się z zachwytem, inni z pogardą, a jeszcze inni z lekceważeniem. Na przełomie XIX i XX w., kiedy w muzyce światowej dokonywały się radykalne reformy zmieniające dotychczasowy sposób myślenia muzycznego i technikę kompozytorską Puccini mógł się wydawać tradycyjny i melodramatyczny.

Dziś, po przeszło pięćdziesiąt lat, możemy oceniać dorobek tego wybitnie bardziej obiektywnie. Oceniło go zresztą samo życie — „Cyganeria", „Łoseczka", czy „Madame Butterfly" wystawiane są z powodzeniem na scenach operowych całego świata. Nie jest Puccini przedstawicielem wielkiego stylu operowego — to prawda, ale melodyjność i siła wyrazu dramatycznego muzyki, oryginalny koloryt harmoniczny i sceniczność jego dzieł sprawiły, że stał się jednym z najbardziej ulubionych kompozytorów operowych.

„Madame Butterfly", której montaż usłyszeliśmy na ostatnim koncercie kieleckiej Filharmonii, jest obok „Cyganerii" najlepszą operą Pucciniego. Na premierze w La Scali (1904 r.) została wprawdzie wygwizdana aż już kilka miesięcy później po gwałtownych retuszach i w zmienionej obsadzie, opera odniosła duży sukces w teatrze w Brescji

„Madame Butterfly" była już drugim z kolei operomontażem, jaki przygotowała w tym sezonie kielecka Filharmonia. Dyrekcja Filharmonii realizuje więc konsekwentnie zapowiada przy planu, a publiczność kielecka ma możliwość poznania dwu tuzowej literatury operowej bez konieczności wyjazdów do teatrów Warszawy, Łodzi, Katowic czy Poznania. Na uwagę zasługuje doskonała obsada wokalna — w partii tytułowej wystąpiła Bożena Kinasz-Mikołajczak, partię Suzuki śpiewała Urszula Borzyńska, a Pirkentonem był Lesław Wacławik. Wszyscy artyści śpiewają aktualnie w „Madame Butterfly" w Teatrze Wielkim — było to więc jakby przeniesienie do Kielc, w skróconej formie, przedstawienia warszawskiego. Dodajmy, że wykonawcy wystąpili w oryginalnych kostiumach i charakteryzacji z warszawskiego spektaklu. To wprowadzenie elementów wizualnych do koncertu oraz dyskretne podanie słowa wiązące A. Żukowskiego przyczyniło się do lepszej percepcji operomontażu.

Z wykonawców najbardziej podobała się Bożena Kinasz-Mikołajczak jako Cho-Cho-San. Laureatka I nagrody na konkursie w Hertogenbosch (1964 r.) dowiodła jeszcze raz, że jest jedną z najlepszych polskich wokalistek. Artystka przekazała nam wszystko, a zarazem wzruszająco dzieje miłości Cho-Cho San — od radości, poprzez smutek oczekiwania, nienewność i nadzieję do tragicznej, ale honorowej śmierci samobójczej śmierci. B. Kinasz-Mikołajczak udało się uniknąć niebezpieczeństwa melodramatyczności i intwizmu w wytwornej, a niebezpiecznie różnie takie kryją w sobie i muzyka i nie najlepszy polski przekład libretto. Zresztą sama fabuła, to melodramat typu — uwiedziona, porzucona z dzieckiem, kończy samobójstwem. Tymczasem z dużym wzruszeniem słuchało się nawet tak sentymentalnej arii — „Tam na wschodniej strronie" która przez częste wykonania w formie koncertowej niemal się banalizowała. B. Kinasz-Mikołajczak wykonując tę arię z dużą siłą szczerego wyrazu dramatycznego odkryła nam ponownie piękno muzyki Pucciniego. Był to niewątpliwy sukces artystki, bowiem najtrudniej jest śpiewać pieśni i arie powszechnie znane i popularne. Dobrze wypadła również jako Suzuki — Urszula Borzyńska — mezzosopran, która wykonała swoją partię muzykalnie, posiadając głos o czystej i ładnej barwie. Lesław Wacławik — tenor występował już w Kielcach wiele razy i dał się poznać jako artysta o dużych walorach głosu, o dużej technice wokalnej i kulturze muzycznej. I tym razem L. Wacławik nie zawiódł publiczności. Jako Pinkerton nie miał wprawdzie możliwości większego solowego popisu wokalnego, ale już chociaż by duet z I aktu, w którym L. Wacławik był doskonałym partnerem B. Kinasz-Mikołajczak, potwierdził właściwe artystcie wyczucie stylu, muzykalność i powściągliwość.

Operomontażu „Madame Butterfly" słuchało się z dużą satysfakcją. Podkreślić należy sprawny akompaniament i dobrą dynamikę orkiestry pod dyrekcją Henryka Gorzkowskiego. Gorzej natomiast było z sonoracją instrumentów dętych drewnianych. Brakowało różnicy strju, gdy do akordu „drzewa" dołączyły się skrzypce solo, wynosiła prawie ćwierć tonu! Odnosi się wrażenie, że cała obsada instrumentów dętych jest za słaba i nie jest w stanie sprostać wymaganiom filharmonicznej przecież placówki.

Na zakończenie warto odnotować bardzo obszerny i ciekawie opracowany program, w którym oprócz streszczenia opery, znalazły się kronika życia i twórczości Pucciniego, fragmenty recenzji, jakie ukazały się po prapremierze opery, nota biograficzna o pisarzu P. Lotti, którego powieść wykorzystana została jako materiał do libretta „Madame Butterfly", oraz liczne zdjęcia.

Kluby i wieś

Podsumowanie konkursu na najlepszą placówkę

Kluby na wsi są od kilku lat istotnym elementem rozwoju życia kulturalnego społeczności wiejskiej. Działają w różnych warunkach i środowiskach i różnych też mają protektorów, a ich formy pracy nie można oceniać jedną miarką. Dorobiliśmy się już w Kielecczyźnie 703 klubów. Prowadzą je GS-y i „Ruch", zaś ich działalność i profil pracy w decydującej mierze wyznaczają ogniwa Związku Młodzieży Wiejskiej i wydziały kultury powiatowych rad narodowych. Opinię na temat roli klubów na wsi i ich pracy, często bywają kontrowersyjne. Generalne zarzuty sprowadzają się do tego, że kluby to jeszcze jedna placówka handlowa. Bywa i tak. Ale w rozważaniach na ten temat zapomina się o punktach wyjścia — warunkach, w jakich muszą istnieć kluby. To nie wina gospodarzy, że mają one złe warunki lokalowe, że kawa nie ma aroma i u s kawiarni w metropolitach. W ocenie konkretnej liczą się natomiast inne efekty—rola klubów w kształtowaniu środowiska wiejskiego, jego postaw i poglądów. Antagonisci znowu mogą przytoczyć mankamenty w pracy tych placówek na wsi. Działalność klubowa rozwija się jednak dalej. Dobrą formą pobudzania ambicji działaczy klubowych i całych środowisk są konkursy na najlepsze kluby wiejskie, których inicjatorami są ZMW, WZGS, „Ruch" i Wydział Kultury Prez. WRN. Ostatnimi z tych konkursów, który trwał od 1 listopada 1965 r. do 1 listopada br., organizacja młodzieży wiejskiej nadała hasło: „Każdego dnia służymy Ludowej Ojczyźnie". W konkursie brało udział 448 klubów rolnika i klubów „Ruchu". Są już wyniki. Najlepszym w województwie kielecem okazała się placówka w Klimontowie (pow. sandomierski), która jest Klubem Rolnika prowadzonym przez miejscową GS. Drugie miejsce zajął również Klub Rolnika w Jaworzni Szlacheckim (pow. lipski), a trzecie Klub „Ruchu" w Dołach Biskupich (pow. opatowski). W sumie wyróżniono 19 klubów, które otrzymują cenne nagrody m. in. magnetofony i telewizory ufundowane przez organizatorów konkursu (wyróżniono także niektórych gospodarzy i działaczy klubów.

Co można robić w klubie? Recept na dobrą pracę nie ma, warto więc sobaczyć, czym zajmowali się najlepsi. W Klimontowie aktyw i gospodyni Henryka Markot mają wiele zasług w rozwijaniu pracy oświatowo-politycznej. Żywotna jest klubowa sekcja przyjaciół Związku Radzieckiego. Dobre układa się współpraca Klubu z kołem ZMW i KGW. Efektami są zespoły muzyczne i teatralne założone przy klubie oraz lotna pamiątek regionalnych. Klub w Jaworze Szlacheckim potrafi podejmować problematykę społeczno-gospodarczą wsi w elastycznych formach m. in. organizując dożynki czy ciekawe „turnieje wsi". Natomiast klub w Dołach Biskupich może zapisać na swoje konto osiągnięcia w akcji ZMW „Wieś bliżej teatru" — organizując wyjazdy na przedstawienia teatralne do Kielc i Ostrowca.

Warto — omawiając dorobek klubów i konkursów — podkreślić fakt, że dały o sobie znać kluby z miejscowości dogrzewanych przejawiające zbyt wiele inicjatywy w tym zakresie, że rozwija się czytelnictwo książek, a w kształtowaniu pracy coraz częściej uczestniczy inteligencja wiejska.

W niedzielę, 16 bm. w Klimontowie oficialnie podsumowane zostaną wyniki konkursu na najlepszy klub. Z pewnością tego rodzaju akcje i konkursy przyczynią się do rozwoju życia kulturalnego na wsi kieleckiej.

(mz)

Sport

KALENDARZYK IMPREZ

● AKROBATYKA. W sobotę i niedzielę w Kielcach dalszy ciąg zakończenia XV mistrzostw Polski seniorów w akrobatyce sportowej z udziałem ok. 200 zawodniczek z całego kraju.

W sobotę zawody rozpoczynają się o 8.30 i 15 zaś w niedzielę od godz. 9. Ok. godz. 12.30 pokazy mistrzów.

● SIATKÓWKA. W Radomiu w sali Czn.nych w sobotę i niedzielę zaczną się zawody o mistrzostwo II ligi z udziałem zespołem Wawelu Kraków. Sobotni mecz rozpoczyna się o godz. 20, niedzielny o godz. 14.30.

● KOSZYKÓWKA. W sobotę i niedzielę w Radomiu w sali Czarnych turniej koszykówki kobiecej o mieszkaniu kwartałów międzywojewódzkiej. W sobotę o godz. 17 Orląta Radom grają z Tęczą Kielce a potem Budowlani Radom z Polonią II Warszawa, w niedzielę o godz. 9.30 Orląta — Polonia II zaś o godz. 11.15 Budowlani — Tęcza. Warto dodać, że drużyna Budowlanych zajmuje aktualnie trzecie miejsce w tabeli a trzy pierwsze zespoły z tej grupy kwanzują do II ligi. Radomianki mają więc szanse. Oby ją wykorzystały...

W Kielcu A kobiet w sobotę o godz. 17 Start Starachowice walczy ze Zgodą Sandomierz zaś w niedzielę o godz. 11 Energ spotka się z Sandomierzą z LZS Lipiny.

● TENIS STOŁOWY. W Kielcach międzywojewódzkiej w sobotę o godz. 17 w Radomiu Energetyk Stąp z LZS Kozłówka a w Kielcach Bielskim z Syrenką z Lublin, w niedzielę o godz. 11 odbędą się mecze Energetyk — Bystrzat II i Bielskim — LZS Kozłówka.

WIADOMOŚCI

● Koszykarze Legii odpadli z rozgrywek o Puchar Europy przegrywając w Sofii z Akademikiem różnicą 15 pkt. — 89:74 choć do przerwy prowadzili 46:39.

● Wyniki walk kółkowego turnieju bokserskiego nadziei olimpijskich:

W lekku: Kan Jon Un KRL-D wygrał 3:2 z Heidelberglem NRD, Czruk Polska w I r. pokonał Millera CSRS, Stefanow Bułgaria wypunktował Fedora Węgry, Galew ZSRR wygrał 4:1 z Buzbem Rumunia.

W lekkopółśrednim: Kan Węgry wypunktował Sobczyka Polska.

W półśrednim: Morara (Rumunia) wygrał z Georgiewem (Bułgaria), Cajer Węgry zwyciężył Nia Kaiserem NRD.

W średnim: Carlito Kuba wygrał 4:1 z Brozdem Polska, Thrasher NRD pokonał w II r. Hrabicka CSRS, Riskijew w I r. znokautował Pietraska Polska, Mietdiew Bułgaria wypunktował Korsakiewicza Chłon Jon Iką.

W ciężkim: Walęja Polska znokautował w I r. Patkolo CSRS, Dascalu Rumunia pokonał 4:1 Varsę Węgry, Kolev Bułgaria pokonał przez dyskw. w III r. Zarozewskiego Polska, Findelsen NRD znokautował w I r. Galvesa Kuba.

GEORGES SIMENON

KOMISARZ MAIGRET rozgniewał się...

przekłada: ROMAN CHRZĄSTOWSKI

85

Pałac Sprawiedliwości był pusty. Gdy otworzył drzwi kancelarii, nikogo tam nie zastał. Ładne porządki! Przecież ktokolwiek mógł tu wejść i grzebać w zielonych skorzystkach, którymi były zapełnione półki aż pod sufit. Tak samo byle kto mógł zdjąć togę adwokacką w szatni i usiąść sobie w fotelu przewodniczącego sądu.

— Ogród botaniczny jest lepiej strzeżony... — mruknął gniewnie.

Wreszcie znalazł Lapointe'a w jego pokoju.

— Wracam, szefie, z pustymi rękoma. Rozmawiałem prawie ze wszystkimi mieszkańcami ulicy... W każdym razie z tymi, którzy nie wyjechali na weekend...

— Znany im jest ten niebieski samochód... Niektórzy nawet widzieli, kto jest jego właścicielem... Inni po prostu spostrzegali go, idąc rano do pracy i nie zastanawiali się zbytnio, czyją jest własnością... Gdy wspominałam o nocy z wtorku na środę, większość unosiła oczy do góry... Dla nich to już odległy czas... Jedni położyli się około dziesiątej do łóżka, inni wracali z kina po pół do dwunastej, nie zwracając zbytniej uwagi na parkujące samochody... Najczęściej mówiono mi:

— Ten samochód stoi przeważnie tutaj...

— Są widocznie tak przyzwyczajeni do jego widoku, że nawet nie zdają sobie sprawy z tego, czy go widzieli istotnie, czy też nie... Odwiedziłem również stacje obsługi w tej dzielnicy, w jednej przypomniano sobie ten wóz i potężnego właściciela, który czasami kupował benzynę... Nie był jednak stałym klientem... Zostały jeszcze dwie inne stacje, ale są zamknięte do poniedziałku...

Maigret znowu rozłożył ramiona, jak to zwykł czynić mecenas Ramuel. Cóż można było zrobić więcej?

— No cóż... — westchnął. — Wrócisz tam w poniedziałek.

Zadzwonił telefon. Poznał głos Antonia i przez chwilę łudził się, że ten doniesie mu coś nowego.

— Czy mam przyjemność z panem komisarzem?... Jest w tej chwili u mnie właściciel zakładu pogrze-

86

bowego... Proponuje, by pogrzeb odbył się w poniedziałek rano... Nie chcę dać odpowiedzi, bez uzyskania zgody z pana strony...

— Cóż mieć ma odpowiedzieć?

— Zgadzam się...

— Otrzyma pan oficjalne zawiadomienie... Msza żałobna odbędzie się w kościele Notre-Dame de Lorette...

Odłożył słuchawkę i spojrzał półprzytomnie na Lapointe'a, który czekał na dalsze instrukcje,

— Możesz już iść... Przyjemnej niedzieli!... Przyślij mi Lucasa, jeśli jeszcze jest...

Lucas ukazał się w drzwiach.

— Coś nowego, szefie?

— Nie!... Chciałbym, byś w poniedziałek rano udał się do kancelarii sądowej i zrobił wyciąg spraw, którymi zajmował się Gillard... Nie ma potrzeby, byś grzebał się aż do stworzenia świata... Wystarcza mi dwa ostatnie lata.

— Będzie pan dziś na Montmartre?

Wzruszył ramionami. Co mu to da? Złożył również Lucasowi życzenia:

— Życzę ci przyjemnej niedzieli!

Podniósł słuchawkę telefonu.

— Niech mnie pani połączy z moim mieszkaniem... Hallo?... To ty?

Jak gdyby nie wiedział, że nikt inny nie może odebrać telefonu i jak gdyby nie poznał głosu żony!

— Czy przypominasz sobie, o której godzinie odchodzą pociągi do Morsang?... Tak, dziękuję. Przed kolacją, jeśli to możliwe... o 17.25?... Czy chciałabyś pojechać tam i przenocować? Spędziłbyśmy tam jutrzejszy dzień... Dobrze!... Przygotuj małą walizeczkę... Nie... ja sam zatelefonuję...

Była to maleńka miejscowość nad Sekwaną, oddalona o parę kilometrów od Corbeil. Państwo Maigret od blisko dwudziestu lat spędzali swoje niedziele w pensjonacie „Vieux Garcon".

87

Komisarz odkrył ten zakątek w czasie jednego śledztwa i spodobał mu się z miejsca ze względu na odosobnienie. Spotykało się tu jedynie wędkarzy.

Państwo Maigret zwykli zajmować zawsze ten sam pokój i jadać przy tym samym stoliku na tarasie w cieniu drzew.

— Hallo!... Niech mnie pani połączy z „Vieux Garcon" w Morsang... Przez Corbeil... Tak, to jest pensjonat...

Odkrył kiedyś, że w tej miejscowości przebywali Balzac i Aleksander Dumas. Odbywały się tam również obiady literackie, w których brali udział Goncourtowie, Flaubert, Zola, Alfons Daudet i wielu innych...

— Hallo!... Tu mówi Maigret... Co pani mówił?... Że jest piękna pogoda?...

Wiedział o tym równie dobrze jak właścicielka pensjonatu.

— Nasz pokój jest już zajęty?... Ma pani inny z oknami, wychodzącymi na Sekwanę?... Nic nie szkodzi... Przyjedziemy na kolację.

Tak więc, pomimo sprawy Prida Boulaya, miał spędzić niedzielę nad Sekwaną. Klientela pensjonatu znienila się z biegiem czasu. Wędkarze, których Maigret znał od dawna, zniknęli prawie zupełnie. Nie wiadomo, czy wymarli, czy też byli już za starzy, by opuszczać swoje domostwa.

Zjawili się nowi, równie zapalenci do sportu wędkarskiego i jak tamci na parę dni naprzód przygotowywali sobie przynętę.

Już o czwartej nad ranem słychać było ich kroki, jak wyruszali, by udać się do łódek.

Niektóre młode małżeństwa posiadały małe łódeczki, którymi wypływali, wieczorami odbywała się zabawa taneczna na tarasie.

Nie przeszkadzało to Maigretowi w spaniu, nad ranem słyszał pianie kogutów i zasypiał ponownie, by wreszcie wstać o dziewiątej rano.

(c.d.n.)

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I
na fali 1322 m i UKF 72,71 MHz

6.10 5 minut o gospodarce. 6.15 Koncert Ork. PR Łódź. 6.30 Kurs języka ang. 7.20 Sportowy wieczór na starcie. 7.35 Rolnicy w repertuarze popularnym. 8.10 Rad. Społeczna. 8.15 Muzyka muz. 8.44 Kronika wyczynów. 9.00 Aud. kl. III i IV (wychowanie muz.). 9.30 Koncert rozrywkowy. 10.05 „A jak żyć, a jak tańcem będziesz" fragm. pow. 10.25 U progu romantyzmu. 10.50 Cykl: Rodowód człowieka. 11.00 Aud. dla szkół średnich. 11.20 Ork. Mandolin. 11.40 Rodzice a dziecko. 12.25 Koncert z polonezem. 13.00 Aud. kl. III i IV (polski). 13.20 Muzyka znad Wołgi. 14.00 Czy szasz to książka? 14.30 Muzyka baletowa. 16.05 — 18.00 AUDYCJA DLA DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW. 16.10 — 18.00 SPOŁECZNIK Z MŁODOŚCIĄ. 19.15 Dziś pytanie... dziś odpowiedź. 19.30 Wędrówki muzyczne po Polsce. 20.25 Piosenki kołnierzyk. 21.00 Program z dywanikiem. 22.05 Ork. taneczne. 0.10 Koncert życzeń. 0.30 PROGRAM NOCNY.

PROGRAM II
na fali 202,1 m i UKF 70,49 MHz

6.40 Polska, międzynarodowa 7.15 Przebiegi. 8.33 Nasze spotkania — Bułgaria. 9.00 Taniec ork. wiedeńskich kompoz. 9.35 Morfofeo nonsensu. 9.55 Z estrady radiowej. 10.25 Muzical morski. 11.35 Koncert chopinowski. 12.35 Hacdel — concerto grosso. 12.40 Aud. region. 13.00 Muzyka operowa. 13.40 Spotkanie przy polce. 14.1 Koncert estradowy. 14.30 Antykwarist z kuranten. 14.45 Biekina szafeta. 15.00 Zespoły amatorskie. 15.35 Czytamy „Ruch muzyczny". 15.50 O czym piszą prasa literacka. 16.10 Muzyka na parkiecie. 19.30 Widnokrąg. 19.00 Echa dnia. 19.10 — 22.00 Wieczór literacko-muzyczny. 20.17 Zespół CPIAA. 19.30 „Matystikowie". 20.36 Rentisi tygodnia. 20.55 Samo życie. 22.30 Bernstein i West: Side Story" (II). 21.00 Wesoły kramik. 21.23 Muzyka taneczna. 22.30 Kurs języka francuskiego. 22.45 Zespół Dziewiątka. 23.15 Koncert mus. popularnej.

PROGRAM III
na fali 262,1 m i UKF 70,49 MHz

17.05 Czy to jest dobre? — muzyka na cenzurowanym. 17.40 Piosenki z „włoskiego buta". 18.05 Podróże kapelusza — magazyn. 18.30 Klub Grającego Krążka. 19.15 Radiowe Studio Piosenki. 19.45 Jazz 68 — Mel. Brown. 20.00 Wieczór w „Nowym Zaczku" — bawimy się ze studentami. 20.45 Klub Grającego Krążka — wydanie dla fonoamatorów. 21.50 Suita tygodnia. G. Bizet: Arlesjanka". 22.00 Fakty dnia. 22.45 Kwadrans w rytmie strzałki. 23.05 Wieczorne spotkanie z zespołem „The Tremeloes". 23.50 — 24.00 Na dobranoc śpiewa E. Kitt.

PROGRAM LOKALNY
na fali 202,1 m i UKF 70,49 MHz

7.15 Kieleckl Dziennik Radiowy. 7.30 „Czy WDK jest placówką wzorową" — komentarz J. Kozłowskiego. 16.45 Omówienie programu. 16.45 Radio-reklama. 16.50 Koncert życzeń. 17.30 „Radiowy Klub Rolnika" w oprac. Z Wierciakowej (powtórzenie). 17.45 Spiewa Bernard Clade. 18.00 Kielecki Dziennik Radiowy. 18.08 „Nowości wydawnicze". 18.10 [illegible] ki polskie.

TELEWIZJA

9.15 „Twarz w oknie" — film fabularny prod. czechosłowackiej 10.55 Geografia dla klas V — „Nad brzegami mórz Europy" 11.50 Zoologia dla klas VII „Ptaszy" 14.15 TV Kurs Rolniczy 14.50 „Wychowanie fizyczne naszych dzieci" 15.05 Przegląd tygodnia 15.35 Dziennik TV 16.50 Dla młodych widzów: Konkurs pięciu milionów 17.15 „Kraqla w oceanie" — film z serii: „Świat, który nie może zginąć" 18.20 Program z Wrocławia 18.35 „Pegaz" 19.30 Dobranoc 19.30 Monitor 20.20 „Dybanuszek" — nowela filmowa prod. USA 21.00 „Lekarstwo miłości" — ang. program estradowy 22.00 Dziennik TV 22.30 Kino Interesujących filmów — „Mordercy Cantabile" — film fabularny prod. francuskiej, dozwolony od lat 16.

NIEDZIELA

8.10 TV Kurs Rolniczy 8.40 „Przypominamy, radzimy" 9.05 „Zaloga" — polski film TV z serii: „Cztery pancerni i pies". Po filmie: „Klub Pancernych". 10.10 „Dzień dla siebie" — konc. reklamowy. 11.35 „Rodzina człowieczą" — film dokumentalny. 11.30 Mistrzowscdowy Turniej Nadziei Olimpijskich w boksie. 14.00 Dziennik TV. 14.15 Sezam muzyczny. 14.50 „Przamiany". 15.20 „Cecylia lekarka wiejska" — film seryjny 15.45 Teatrzyk dla przedszkolaków: „Kamień na drodze" — bajki Seruszia Michalkowa 16.25 „Mąż Basi" — film z serii „Przygody pana Michała". 16.

OGRANICZAĆ ZAUFANIE?

Nastały ciężkie czasy dla kierowców, zwłaszcza tych którzym głębe opanowanie kierownicy, spotęgowane panicznym lękiem przed śliska nawierzchnią nie pozwala na korzystanie z wozu. Zresztą, być może, postępują słusznie, skoro w nie dziele dopiero późnym popołudniem wyruszają (tak to miało miejsce 7 bm.) na drogi pługi odśnieżne...

Natomiast członkowie AP w Kielcach nie marnują czasu wykorzystując okres zimy do pod niesienia swej wiedzy. Na ostatnim posiedzeniu uczestniczyli we frapującym „procesie", którego zadaniem było przedstawienie we wszystkich aspektach problemu ograniczonego zaufania do współużytkowników dróg. Proces oparł się na autentycznym wypadku drogowym, jaki swego czasu miał miejsce pod Kielcami. Kierowca wozu osobowego jadąc późnym wieczorem mostrzegł w odległości 120 metrów pieszych (zmierzających w kierunku przeciwnym niż nadwozdy) przez niego wóz osobowy, zajmujących cała jego połowę jezdni. Na skutek sygnałów ostrzegawczych, dawanych przez niego światłami, część pieszych przeszła na drugą połowę jezdni, później wróciła, później piesi znów się rozeszli. Kierowca uznał, że ma dostateczną lukę i spróbował przejechać środkiem. W rezultacie jeden z pieszych poniósł śmierć na miejscu, inny doznał złamania nogi. Czy kierowca postąpił właściwie, nie ograniczając swego zaufania do dość dziwnie zachowujących się na jezdni pieszych? Przecież mógł zmniejszyć szybkość, mógł wreszcie się zatrzymać, co uczyniłby niezawodnie w przypadku stwierdzenia obecności na drodze np. stada krów.

Dyskusja rozgorzała i toczyła się trzy bite godziny. Potrzebna nam jest bowiem znajomość tych spraw.

(bar)

sport i wielkie katastrofy (V)

Nie uszkodzony bukiet

Środa, 15 lutego 1961 roku. W prostkim pałacu sportowym trenują już, na gładkiej jak szklanka lodowiska, pierwsi uczestnicy mistrzostw świata w jeździe figurowej na lodzie. W rytm przygotowań trafia niczym piorun straszna wiadomość: samolot liniowy belgijskiego towarzystwa lotniczego SABENA typu „Boeing 707" w drodze z Nowego Jorku do Brukseli runął 8 kilometrów przed celem na bagnisty teren. Wśród 62 pasażerów i 11 członków załogi, którzy stracili życie, znajdowała się cała reprezentacja USA w jeździe figurowej na lodzie. Ponadto, rozrzucając w różne kierunki części wraku samolotu zranili śmiertelnie orzeczego w pobliżu miejsca katastrofy rolnika.

Zabrakło więc w Pradze piętnastu, przeważnie młodych, sportowców, dwóch trenerów i kierownika reprezentacji USA. Na liście pasażerów trzykrotnie znajdowało się nazwisko Owens – 49-letnia matka i trenerka Mabel (jako pani Winton 12-krotnie zdobyła tytuł mistrzyni USA, a w roku 1932, na olimpiadzie w Lake Placid była trzecia) i jej 16-letnia córka Laurence, która dopiero na dwa dni przed katastrofą, zdobywając mistrzostwo tytuł czarowała widzów i ekspertów, przepowiadających jej wielką karierę. Trzecia z Owensów – starsza siostra Mabel wspólnie z Dudley Richards były mistrzyniami USA w jeździe figurowej parami.

14 lutego, o godz. 22,10 z nowojorskiego lotniska Idlewild poderwał się olbrzymi odrzutowy ptak, który następnego ranka oczekiwany był na lotnisku Brukseli – Mellbroeck. Około godz. 9 na wieży kontrolnej zapanowało zamieszkolenie. Od 20 minut maszyna nie dawała o sobie żadnych znaków. Pięć minut później nadeszła straszna wiadomość: maszyna wyła się dziobem w bagnisty teren, zmiatała się w płonącą trumnę dla 73 osób. W kilka minut później na miejsce katastrofy minęły już z zawodzącym wyciem syren wozy straży pożarnej i karetki pogotowia. Lekarze nie mogli nic uczynić, znaleźli bowiem tylko zabitych. Strażacy zamienili olbrzymi krater, w którym ugrzązł samolot, w jedno wielkie bajoro. Stopniowo gasili płomienie. Pod jechał dźwig. Miejsce katastrofy przedstawiało obraz grozy: zalewiska kilku pasażerów mogło być jedynie zidentyfikowanych. Wszędzie na rozrzaju przedmioty leżały porozrzucane wkoło: pudełka papierosów, pojedyncze sztuki gar deroby i jeden nie uszkodzony bukiet kwiatów jeszcze w opakowaniu celofanowym...

O tym, jak doszło do katastrofy, wnosi się skąpe i niedokładne. J. Verhoeven, mieszkaniec brukselskiego przedmieścia Berg, tak oto odtworza obraz katastrofy: samolot stracił nagle wysokość, wpadł w korkociąg. Kiedy był już bardzo nisko, wydawało się, że jakby na ułamek sekundy zawisł bez ruchu w powietrzu, po czym prawie dób dół w górę i w tej samej chwili zaczął opadać niczym kamień. Z ogłuszającym huknięciem rozrzaskał się o ziemię.

Pani Eloise Verychen mówi: Widziałam przez okno, jak samolot zatoczył kilka kręgów ponad naszym domem, jakby coś nie było w porządku. Wybiegłam na podwórko i zauważyłam, że pilot usiłuje respectlwie wyprowadzić maszynę z bezpośredniego sąsiedztwa domów mieszkalnych. Potem maszyna rozbiła się na otwartym polu.

Do dziś bez odpowiedzi pozostaje pytanie, z jakich powodów doszło do katastrofy. Szef SABENY – William Deserte formułuje na swój sposób oficjalną wiadomość, z której nikt nie może być mądry: „Katastrofa nastąpiła wskutek czegoś, co uniemożliwiło pilotowi panowanie nad maszyną. W motorach nie stwierdzono żadnych uszkbbień, samolot przed swym odlotem z Nowego Jorku został dokładnie sprawdzony". Trudno jednakże oprzeć się poglądowi, że defekt powstać musiał w systemie manewrowania i wskutek niesprawności hydraulicznego systemu skrzydeł samolotu.

Tytwórcze figurowi, którzy prawie w komplecie zjawili się w Pradze, odwołali jednogłośnie mistrzostwa świata...

Opracował:
KAROL STRUG

W następnym odcinku:
„...WYŚCIG ZAKOŃCZONY!"

Albion w powodzi papieru...

W Wielkiej Brytanii, ojczyźnie prof. Parkinsona, który tak bez pardonu obnażył prawa rządzące biurokracją, nie mogą sobie poradzić z zalewem papieru. W Londyńskim Ministerstwie Technologii, czyli do instytucji, której naczelnym celem jest walka o nowoczesność, wyraża się obawę, że fala krążących po korytarzach tego resortu dokumentów zadławi w ogóle ona rat brytyjskiej wiedzy. W związku z tym obiecuje się nagrodę 5 funtów tym urzędnikom, którzy zgłoszą choćby najmniejszy, jakbyśmy powiedzieli, „wniosek racjonalizatorski" ograniczający ilość papierków.

Pięć funtów nagrody to nie jest zawrotna suma, można pójść np. 5 razy do fryzjera. Ale jest to dopiero wstęp do antypapierkowej kampanii. Rzecznik Ministerstwa Technologii stwierdził, że antybiurokratyczna ofensywa jest nie odmienna, bo obecnie w tym resorcie zajmuje się wyeliminowaniem 9 mln arkuszy papieru, co na ciągu roku daje sumę wydatków wynoszącą półtora miliona funtów szterlingów. 550 osób to tym tylko ministerstwie zatrudnionych jest wyłącznie przy pisaniu i powielaniu różnych dokumentów i pism, co rezultacie kosztuje jednego wysłanego listu wynosi prawie 2 funty.

Zwracać się przy tym uwagę na ogromy paradoksu: wspomnieniowane przedmioty, które chcią da kontynuacji do kwestii nie bagatelą problemu biurokracji. Jest on nieustanne fatalnie spowodowany bardzo wysoko, że trzeba papierów poświęcać się jeszcze bardziej.

KRONICZKA aktualności 477

2 x 2 = ?

Po co to „gniazdo wroga?"

O popularnej edycji Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej, zwanej „Tygrysem", pisałem kiedyś nieco obszerniej. Seria „Tygrysa" przynosi duży pożytek społeczny upowszechniając (nakłady poszczególnych książeczek sięgają pół miliona egzemplarzy) zdarzenia związane z II wojną światową, jak każda wszakże literatura dla mniej zaawansowanych, seria „Tygrysa" zawiera sporo uproszczeń, które z reguły pojawiają się wówczas, gdy autorzy odchodzą od faktów historycznych, próbując je zastępować domniemanymi tzw. obrazkami literackimi. Pomijałbym te naiwności i płycizny, gdyby nie stawiały one znaku zapytania nad samymi faktami, czy postaciami historycznymi. Ostatnio wydana książeczka pt. „Tajemnica generała Grota" dobitnie potwierdza prawidłowość „Tygrysa". „Tajemnica generała Grota" ujawnia szerszej opinii niesłychanie wątki fragment historii polskiego oręża, pokazuje sylwetkę jednego z przywódców walczącej Polski podziemnej, który już wszedł do naszej historii, ale równocześnie książeczka ta zawiera naiwności przydające owemu człowiekowi infantylizmu.

Pomówmy o wartościach dzieła Ryszarda Tarskiego. „Tajemnica generała Grota" oświetla początki polskiego ruchu oporu. Jeszcze przed kapitulacją Warszawy twórcy gen. Michał Tokarzewski Służbę Zwycięstwu Polski, zalążek polskich podziemnych sił zbrojnych, które już w lipcu 1940 roku (przemianowane na Związek Walki Zbrojnej) liczyły ponad 40.000 ludzi! Wystarczy powiedzieć, że pod koniec 1939 r. sieć organizacyjna Służby Zwycięstwu Polski ogarnęła cały obszar kraju okupowanego przez Niemców, a w roku 1940 w ramach już ZWZ powstaje „Związek Odwetu", kadrowa grupa powołana dla sabotażu i dywersji. Niepodatną rolę w owych początkach, jak i później (Armia Krajowa) odegrał gen. Stefan Rowecki („Grot", „Rakoń", „Kalina", „Jan", „Grabica"), od 1940 r. dowódca polskich sił zbrojnych podziemnej Polski, pozostających na rozkazach Londynu. Ryszard Tarski trafnie opiniuje Roweckiego jako człowieka, który „rozumiał potrzebę jedności działania wszystkich polskich podziemnych ugrupowań uznających rząd emigracyjny i zdawał sobie sprawę z nieuchronnego procesu radykalizacji mas ludowych. Człowieka, który potrafi zdobyć sobie w walce podziemnej duży autorytet, bezkompromisowego wobec Niemiec, ludzkiego i przyjaznego wobec podwładnych".

Przy okazji dwie ciekawostki historyczne. 18.VII 1941 r. gestapo aresztowało najbliższego współpracownika gen. Roweckiego – płk. Albrechta. Więźnia przewieziono do Kielc i tu w gmachu gestapo poddano go brutalnym przesłuchaniom innym razem Niemcy uzyskali wiadomość, że gen. Rowecki udaje się osobiście do Zakopanego. „Natychmiast przekazano informację do kieleckiego gestapo z poleceniem dokładnego przeszukania pociągu. W Kielcach do wagonów wkroczyło kilkudziesięciu gestapowców, którzy w czasie biegu pociągu wylegitymowali wszystkich podróżnych. Gen. „Grota" wśród nich nie znaleziono".

Pomówmy o niejasnościach „Tajemnicy generała Grota". Jak już zauważyłem płyciny pojawiają się wówczas, gdy autor chce okraść materiał faktograficzny literackimi wstawkami. Oto gen. „Grot" wzywa do siebie funkcjonariusza wywiadu AK, który powrócił z Niemiec. Cytuje: „Proszę mi opowiedzieć, co pan zaobserwował w gniazdie wroga! – zapytał komendant". Ta sprawa, ogólnie jest to „gniazdo wroga", któ-rze – nawiasem mówiąc – R. Tarski wyraźnie sobie upodobał, bo gestapowiec Hohn tak mówi do swojego podwładnego: „...Lepiej pomyśleć, jak rozbić to wrogie gniazdo" (chodzi o dowództwo AK). W innym miejscu gen. „Grot" informuje jednego ze swoich ludzi: „Cenna uwaga. Trzeba będzie poinformować o tym Londyn". Inter-Skutecznie „Grota" był jeden z pracowników polskiego wywiadu. Mam prawo przypuszczać, że generał był oszczędniejszy w informowaniu swoich podwładnych.

Takich uchybień można przytoczyć więcej. Obniżają one wartość książeczki, co gorsza mogą wprowadzić zamęt w głowach czytających. Sugerują bowiem, że „Grot" był napuszonym, infantylnym oficerkiem, któremu powierzono przez pomyłkę dowodzenie potężną, podziemną armią. W tym przypadku było zgoła inaczej: wybór dowódcy okazał się trafny. To następca „Grota" udowodnił, jak błędne mogą być decyzje, dotyczące obsadzenia najwyższego stanowiska wojskowego w kraju. Ale to już inna sprawa, wykraczająca poza temat dzisiejszego felietonu.

RYSZARD SMOŻEWSKI

P. S. ✧ W. Mądzik (Kielce, ul. Armii Czerwonej 32) – „Nie ma mowy o jakiejś zgodzie i porozumieniu „sport". „Stanowcy czytelnicy!" z lędrzejowa dziękują za miłe słowa o moich felietonach.

✧ W. P. z Sandomierza zwraca uwagę, że niesłusznie w „Słowie Ludu" napisano „Czyn społeczny rzemieślników Szewnej". Powinno być: Szewny. Dziękujemy.

✧ J. T. z Radomia otrzyma moje felietony „wypocinami". Na dowód przytoczu stwierdzenie z mojego felietonu z dnia 31. X. br.: „Był oczywiście ukazujemy proces rozwoju polskiej myśli technicznej". I replika na to zamieszczona: „Jest pan linia napisał prace wybitnych naukowców uznanych ekonomiczną i przyśmiewać to wielkości dla Polskich, co to „mi wpinić, mi przypiąć" felietonów". Nach mi stoi wyliczmy, jeśli zwrócek zachodzi pomiędzy moją uwagą i repliką J. T. Gdzie w moim felietonie była mowa o uzsuchtki Odzie to przy-łożymania ich prac do moich felietonów? Kto wspomniałym o tym, gdyby list J. T. z Radomia nie zawierał ogólnej refleksji: rzeczywiście, iść to głów pracuje wedle zasady „mi wpinić, mi przypiąć"!

✧ Prez. MRN (Wydział Spraw Wewnętrznych) w Kielcach wyjaśnia, że dziecko Teresy M. fotoalbum o tym w felietonie „Dziwna sprawa!" od 5. II. br. pomieszkiwało było w miejscu stałego zamieszkania matki. Wynika z tego, że czytelniczka wprowadziła mnie w błąd. Przepraszam więc odpowiednie władze za niesłuszną krytykę chcę nie zadrę, aby moje uwagi, dotyczące przepisów w PRL straciły całkowicie swój sens.

✧ Dużo listów otrzymałem po felietonie na temat kolejnictwa. Wszystkie zgodne z moimi intencjami. R. Jabłowski (Kielce, ul. Jesionowa 4/34) nadesłał mi nawet komentarz z „Kolejarza Polskiego" (21. XI. br.). Komentator ten połączył się z moimi spostrzeżeniami. Inni autorzy listów („Kolejarz" z Kielc, „Kolejarz" ze Skarżyska, Tadeusz Kowalski ze Skarżyska, A. Kr. z Sandomierza, „Czytelnik" z Ostrowca) starają się znaleźć powody złej pracy w PKP. Podają za swoimi czytelnikami: ciężkie warunki pracy, niedostosowaną płacę kadra, brak kondycji przy układaniu rozkładu jazdy pomiędzy resortem komunikacji i transportu, dewastacja torowisk, które dawno powinny były być remontowane, niskie zarobki, sprawiające, że ludzie niechętnie angażują się do pracy w kolejnictwie

R. S.

POZIOMO: 1) przewodzi kurs-zakom, 3) wykształcony rolnik, 8) dzieło dziennikarza, 9) Książnica Śląskowiada, 12) związek taktyczny marynarki wojennej, 16) eksplozja, 18) twórca pierwszej elektrowni, 6) kwiatek z lasu sosnowego, 23) buć wełny surowiec, 26) nie wyszedłby zeń Tezeusz, gdyby nie kłębek nici, 27) nad większy gruczoł, 28) Stożek

PIONOWO: 1) zawód dający wietne widoki na przyszłość, 2) częsta na drodze do 1 plon., 4) stała płaca, 5) odwrotna strona 6) nacieranie mięśni, 7) prawy dopływ Przpeci, 10) słynny malarz flamandzki, 11) opór ustroju na pewne bodźce (w jęz. medycznym i chemicznym), 13) minimost, 14) ryby z Bałtyku, 15) podniesienie do wyższej rangi, 17) rzeźbiarz, 19) harmonijny głos, 21) dwa numery postawione razem na loterii liczbowej, 22) gobelin, 24) sprzeczka, 25) towarzyski lokal.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy 5 nagród książkowych (bony). Pod adresem redakcji (Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) dopisywać: Krzyżówka z nr 529.

ROZWIĄZANIE Z NR 525

Poziomo: konduktor, marcskafander, hełm, salon, zlepek nawias, zaciek, patyna, ramol cepy, stalaktyt, naja, Stanisław. Pionowo: orka, Defrkoniak, Oberon, panegiryk, tremostat, szczerina, percepcja seter, Natal, kasiet, poplon skos, cyna.

BONY KSIĄŻKOWE OTRZYMAJĄ:

1) Andrzej Mieula z Kielc 2) Halina Minuczyc z Brzezna, 3) Halina Utnik z Ostrowca, 4) Katarzyna Gruszecka ze Starachowic, 5) Piotr Sarnot z Radomia.

Rzeczy dziwne i ciekawe

Sekret wiecznej młodości ?

Jacques Yves Cousteau, 59-letni badacz i znawca podwodnego świata, podczas wyjątkowo burzliwego sezonu, pełen młodzieńczego zapału i energii. Twierdzi, że szybkiemu starzeniu się zapewnia przede wszystkim rutynizacja, ścisłe uregulowany tryb życia. Cousteau zmienia co pięć godzin swoje pokoje (był najwyżej 5–6 godzin na dobę), prowadzi życie bardzo czynne: poszukuje po zatokach i głębin oceanów, nagrywając rzetelne zajęcia ustrzegą, odkryczy, filmowca, majstersłowa cra.

Dłużej przy telewizorze niż w pracy

W Stanach Zjednoczonych telewizję ogląda przeciętnie przy telewizorze 35 godzin tygodniowo. W krajach europejskich mniej więcej połowę badanych spędza na oglądaniu telewizji 10 godzin tygodniowo. Do 20 godzin na tydzień oglądów telewizję 35 procent widzów europejskich, natomiast ponad 20 godzin siedzi przy telewizji tylko 17 proc. telewidzów.

Postęp ... alkoholowy

W 1950 r. konsumpcja roczna czystego alkoholu na głowę mieszkańca Francji wynosiła 1,46 litra. Obecnie wynosi 27 litrów, co stanowi swego rodzaju światowy rekord. Prosto z tego powodu bije na alarm, gdyż pijaństwo powoduje 15 – 20 proc. wypadków przy pracy, 45 proc. grotnych wypadków drogowych, a także jest powodem od 40 proc. chorób umysłowych. W sumie pijaństwo kosztuje rocznie Francuzów stratę zdrowia 7 miliardów franków.

Samobójstwa 20-latków

Samobójstwa figurują na drugim miejscu jako przyczyna śmierci studentów w Stanach Zjednoczonych. We Francji samobójstwa 20-latków znajdują się na trzecim miejscu przyczyn śmierci ludzi w tym wieku – po wypadkach samochodowych i raku.

Jest rzeczą zastanawiającą, że odbiera sobie życie dwa razy więcej mężczyzn poniżej 25 lat niż dziewcząt w tym samym wieku.

Flaga narodowa – ochroną

W miastach kolumbijskich w najobszerniejszych dzielnicach widuje się często rozradzające się domostwa o dachach przyozdobionych flagami narodowymi. Te odwiązane flagi wywiesza się na początku przez władze razu dzienia o ekwiwaj. nader, ponieważ na ich tamtejsze zabrania niszczenia domostw udekorowanych emblematami narodowymi. O mieszkaniach zastępczych nie ma oczywiście mowy.

W Kolumbii tylko co siódmy chory korzysta z porady lekarza, z powodu niedożywienia umiera dziennie około 100 dzieci, a w samej Bogocie 5 tysięcy bezdomnych dzieci koczuje na ulicach miasta. 49 proc. ludności to analfabeci.

Błękit i czerwień

„Najważniejszymi" kolorami z punktu widzenia psychologii są błękit i czerwień. Działają one na ludzką psychikę zupełnie odmiennie. Kolory niebieski i granatowy obniżają ciśnienie, zwalniają rytm serca, a u psychicznie chorych ataki szału mijają szybciej, gdy umieści się ich w pomieszczeniach o ścianach malowanych na granatowo. Odwrotnie czerwień – zwiększa częstotliwość uderzeń serca, polepsza ukrwienie mięśni, działa pobudzająco.

Drobiazgi zagraniczne

● Brigitte Bardot, znana francuska aktorka filmowa ofiarowała niedawno w wysokiej dla czasopisma „The Wome", że uważa szwedzkie filmy za pornograficzne i że będą się one cieszyć powodzeniem tak długo, jak długo trwać będzie współczesna mistertium sekzu. W czasie wywiadu BB leżała skąpo przyodziana na wielkim, dwuosobowym łóżku.

● Aleksandra z Kentu, brytyjska księżniczka uważana też za najelegantszą kobietę Wielkiej Brytanii. Ostatnio księżniczka zainaugurowała brytyjski tydzień w Wiedniu i wzbudziła tam ogólne zainteresowanie, szczególnie swym stalowym kapeluszem.

● Lyndon Johnson, były prezydent USA, który po wygaśnięciu jego prezydentury wrócił do swego rancza w Teksasie, określa się jako „członek towarzystwa bezrobotnych prezydentów". Dlatego nie odmawia im kinów na uniwersytecie w Teksasie „ponieważ tam mnie jeszcze chcą" — jak sam mówi.

● Anthony Grey, brytyjski dziennikarz, niedawno wypuszczony z Chin po niemal dwuletnim przymusowym pobycie w areszcie domowym w Pekinie, opuścił także Anglię. Ucieka bowiem przed brytyjskim urzędem podatkowym, który zamierza nałożyć opodatkować jego honorarium za pamiętniki, które napisał o swym pobycie w Chinach. Grey ma nadzieję, że agencja Reutera, w której był zatrudniony poprzednio, wypłaci go na jakąś ze swych zagranicznych placówek i że nie będzie musiał wrócić do Anglii

● Gustaw Adolf, król szwedzki obchodził ostatnio 87 rocznicę swych urodzin. Jest najstarszym monarchą w Europie. Urodziny swe obchodził w Rzymie, albowiem regularnie spędza we Włoszech swój urlop, w czasie którego zajmuje się wykopaliskami archeologicznymi.

● Gunnar Helen, gubernator szwedzkiej prowincji Smaland, obrany został przewodniczącym szwedzkiej partii liberalnej, która w roku przyszłym konkurować będzie z socjaldemokratami o wyborach do parlamentu. Helen jest doktorem literatury i przez wiele lat był kierownikiem działu literackiego dziennika „Stockholms Tidningen.

● Lud Kramer, amerykański sekretarz stanu, po wracającego godzin urzędowych pracuje na stacji benzynowej. Czyni tak od czasu, kiedy kamienia wyborcza na urząd sekretarzy kosztowała go 10 tysięcy dolarów, 57-letni urzędnik-nowicjusz, obecnie najwyższej rangi, otrzymuje rocznie 15 tysięcy dolarów pensji, ale to mu nie wystarcza. Zdecydował się, że oprócz 50 godzin ewpracowanych tygodniowo w w rzędzie, dalszych 50 godzin w tygodniu spędzi przy innym zajęciu.

(LL)

Poczta Magazynu

NIE TYLKO W FINLANDII

W „Magazynie" nr 527 z dn. 29 XI. 60 r., w rubryce „Rzeczy dziwne i ciekawe", podano, że pierwszy na świecie wychowawca przedszkola jest w Finlandii. Pracowałam poprzednio w woj. lubelskim gdzie takim wychowawcą przedszkola był ob. Gontarz, który zdobywał kwalifikacje w Komisji Rejonowej. Pracował w Zamościu Spotkałam go na różnych konferencjach w kuratorium w Lublinie, gdzie jako kierownik przedszkola brał w nich udział (Obecnie podobno nie żyje). Z woj. lubelskiego wyjechałam w 1955 r. Podobno w woj. poznańskim w owym czasie też pracował jeden wychowawca.

Jedna z wychowawczyń przedszkola w Kielcach